

Poznańska konferencja PZPR wybrała nowy Komitet Miejski

Wczoraj w gmachu Komitetu Wojewódzkiego odbyła się VIII Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza Komitetu Miejskiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. W obradach uczestniczyło 193 delegatów i 45 zaproszonych gości.

Po zagajeniu I sekretarza KM Edwarda Hałasa rozwinęła się kilkugodzinna dyskusja. Poruszono w niej głównie sprawy wychowania nowych kadr młodzieży i rozwoju kulturalnego miasta.

Dyskusję podsumował I sekretarz KW Wincenty Kraśko.

Miejska organizacja partyjna — stwierdził m. in. mówca — powinna podtrzymywać rolę i miejsce Poznania, jako ważnego ośrodka kulturalnego i przemysłowego. Najbliższe zadania to realizowanie uchwał IV plenum, od których zależy szybki postęp gospodarki i lepsze życie wszystkich ludzi.

Konferencja wybrała nowy Komitet Miejski, na którego czele stanął wieloletni pracownik Komitetu Wojewódzkiego, ostatnio sekretarz ekono-

miczny — Czesław Kończal. W skład sekretariatu weszli również A. Anholcer, E. Pi-



Czesław Kończal

sik, E. Zywert. Dotychczasowy sekretarz Komitetu Miejskiego E. Hałas przeszedł do pracy w Komitecie Wojewódzkim.

Na zakończenie konferencji podjęła uchwały wytyczające kierunek pracy dla nowo wybranego komitetu.

J. K.

Plenum WK ZSL o rolnictwie

W ub. piątek odbyło się pierwsze, po zjeździe, plenarne posiedzenie Wojewódzkiego Komitetu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego w Poznaniu. Przewodniczył obradom prezes WK — poseł Stanisław Zimny, referat polityczno-organizacyjny wygłosił sekretarz WK — Stanisław Kozłowski.

Głównym tematem referatu była aktualna sytuacja rolnictwa wielkopolskiego w zakresie intensyfikacji i mechanizacji, a w związku z tym, nakreślenie kierunków pracy dla kół wiejskich i komitetów gromadzkich ZSL.

Zebrań członków WK, po wyzerpującej dyskusji, przyjęli tezy referatu, jako wytyczne dla ogniw terenowych Stronnictwa, pozostawiając szczegółową realizację do opracowania tymże ogniwom w zależności od potrzeb i specyfiki poszczególnych regionów i środowisk.

(kj)

Dyrektorzy w szkolnych ławach

Dyrektorzy i kierownicy przedsiębiorstw w ławkach szkolnych — zjawisko niecodzienne, choć ze wszelkim pożytkiem. „Sprawca” jego jest Towarzystwo Naukowe Organizacji i Kierownictwa.

Prowadzi ono ważną, choć niedocenianą jeszcze w pełni akcję doszkalania naszych kierowniczych kadr w dziedzinie teorii i praktyki zarządzania, kierowania i organizacji przedsiębiorstwa, fabryki, instytucji.

Od jesieni ub. roku działa na przykład we Wrocławiu dwuletnie wyższe studium organizacji i kierownictwa. Uczestniczy w nim ponad 350 osób. Większość stanowią dyrektorzy różnych przedsiębiorstw, a połowa słuchaczy ma za sobą wyższe studia. Po nad 1200 osób uczestniczy w ogólnopolskim zaocznym kursie organizatorów i kierowników produkcji. (PAP)

Wagony - kolosy

W świdnickiej fabryce wagonów przystąpiono do budowy prototypu olbrzymiego wagonu towarowego o ładowności 90 ton. Dotychczas wagony towarowe mogły przeciętnie przewozić ładunki o ciężarze 20—25 ton. (PAP)

GŁOS WIELKOPOLSKI

CZY
TEL
NIE
R

Poznań
niedziela
poniedziałek
24/25 stycznia
1960

Rok XVI Wydanie A

Cena 50 gr

Nr 20 (4968)

Święto seniora polskich miast



Red. Józef Pieprzyk telefonuje z Kalisza:

Od wczesnych godzin rannych Kalisz przybrał w sobotę odświętny wygląd. Domy udekorowane flagami czerwonymi, biało-czerwonymi i niebieskimi — symbolem pokoju. Ziemia Kaliska w tym dniu bowiem postanowiła uczcić rozpoczęcie uroczystości, związanych z XVIII wiekami istnienia miasta i 15-leciem wyzwolenia.

O godzinie 12 salę Teatru im. Wojciecha Bogusławskiego wypełnili radni miejscy i powiatowi, przedstawiciele miejscowego społeczeństwa, załóg fabrycznych, działacze partyjnych i społecznych. Przy stole prezydenckim zasiadli między innymi: wicepremier Piotr Jaroszewicz, ministrowie: Eugeniusz Stawiski i Janusz Wierczok.

Uroczystą sesję Miejskiej i Powiat. Rady Narodowej otworzył przewodniczący Prezydium Powiatowej Rady Narodowej Tadeusz Włodarczyk.

Po nim głos zabrał wicepremier Piotr Jaroszewicz, który powiedział między innymi:

Kalisz dziś żyje bardziej intensywnym i pełniejszym życiem niż kiedykolwiek. Miasto w ciągu minionych piętnastu lat nie tylko zaleczyło rany zadane wojną, ale wyrosło na największy i najpoważniejszy ośrodek przemysłowy w województwie poznańskim pod względem zaludnienia zajmuje pierwsze miejsce w województwie, a 25 w Polsce.

Ten wzrost wielkości i znaczenia miasta osiągnięty został dzięki podjętemu przez Polskę Ludową i społeczeństwo poważnemu wysiłkowi.

Na zakończenie swego przemówienia Piotr Jaroszewicz w imieniu KC PZPR i rządu przekazał społeczeństwu Kalisza i powiatu kaliskiego pozdrowienia i życzenia dalszych owocnych wyników w pracy dla dobra Ziemi Kaliskiej i całej ojczyzny.

Dzieje Kalisza przedstawił w referacie przewodniczący Prezydium Miejskiej Rady Narodowej — Józef Kuznowicz.

Zyczenia z okazji jubileuszu XVIII wieków złożył w imieniu Komitetu Wojewódzkiego PZPR i Wojewódzkiej Rady Narodowej — Franciszek Szczerbal. Po nim również serdeczne życzenia składał konsul ZSRR — Iwan Szatkow.

Zabrał także głos przewodniczący Prezydium Stołecznej Rady Narodowej — Zygmunt Dworakowski. M. in. powiedział on:

„Choć Warszawa jest młodszym miastem od Kalisza, jest równiejszą, jeżeli chodzi o przeżycia i rany zadane przez wojnę. Stolica Polski Ludowej — mówił dalej — chyli czoło przed seniorami miast polskich, życzy mu dalszego, jeszcze piękniejszego rozwoju, rozwoju na miarę czasów dzisiejszych, na miarę socjalizmu.”

Z kolei przewodniczący Prezydium Rady Narodowej — Józef Kuznowicz, wręczył autorce „Dni i nocy” — Marii Dąbrowskiej i profesorowi, artyście grafikowi — Tadeuszowi Kulisiwiczowi, dyplomy ho-

norowych obywateli Kalisza.

Pod koniec zebrania obie rady uchwaliły rezolucję, w której apelują o wzmożenie pracy, o troskę o dalszy rozwój miasta i o realizowanie wytycznych, które stawia Polska Zjednoczona Partia Robotnicza.

Nasze zdjęcie przedstawia fragment prezydium uroczystej sesji Miejskiej i Powiatowej Rady Narodowej w Kaliszu. Drugi z lewej — wicepremier Piotr Jaroszewicz. Fot. (2) — K. Przychodzki

- * przemówienie końcowe Wł. Gomułki na IV plenum KC PZPR.
- * najświeższe wiadomości z kraju i ze świata;
- * korespondencję z Warszawy Haliny Sawickiej;
- * cotygodniowy felieton „Proszę o głos!;
- * artykuł o profesorze, który był Standartenfuhrer...;
- * wywiad z reżyserem „Teatru 13 rzędów”;
- * recenzję pracy naukowca o wzroście zaludnienia ziemi i możliwości wyżywienia jej mieszkańców;
- * omówienie i rozwiązanie konkursu pt.: „Mówmy i piszmy poprawnie”.

Przyjemności!

„Proszę połączyć z Księżycem”

Czy można będzie telefonować na Księżyc? — „Bez żadnych trudności” — zapewnia na łamach dziennika „Literaturna Gazieta” prof. Aleksy Kuguczew, specjalista z zakresu radio-elektroniki.

Zdaniem uczonego, Ziemia będzie mogła porozumieć się za pomocą radiotelefonu z pierwszymi astronautami, którzy wyładują na Księżycu. Co więcej, odbieranie obrazów telewizyjnych nadawanych z Księżyca w zasadzie nie przedstawia już dzisiaj żadnych trudności. (PAP)

80 państw w Lipsku

Tegoroczne Wiosenne Targi Lipskie odbędą się w dniach od 28 lutego do 8 marca. Swoją udział w Targach zapowiedzieli wystawcy 80 krajów wszystkich kontynentów. W tym roku po raz pierwszy w targach lipskich wezmą udział także kraje, jak Ghana, Kuba, Kanada. (PAP)

600 delegatów i gości TRZZ omawia problem Ziem Zachodnich

II Zjazd Towarzystwa w Olsztynie

23 bm. w Olsztynie rozpoczął się II walny zjazd delegatów Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich. W zjeździe bierze udział blisko 600 delegatów i zaproszonych gości.

Parowóz wjechał do komisariatu MO

Chwilę grozy przeżyli 23 bm. dwaj funkcjonariusze MO znajdujący się w Komisariacie Kolejowym na dworcu w Łukowie, gdy niespodziewanie runęła jedna ze ścian budynku, a w powstałym otworze ukazał się... parowóz. Jak ustalono winę za spowodowanie tego wypadku, który na szczęście nie pociągnął za sobą tragicznych następstw, ponosi załoga parowozu. (PAP)

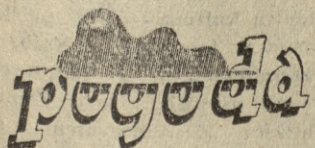
Rekord zanurzenia

Amerykański batyskaf „Trieste” pobili rekord zanurzenia, schodząc na dno rowu mariańskiego na Pacyfiku i osiągając głębokość 11.529 m.

Batyskaf z prof. Jacques Piccardem na pokładzie wynurzył się na powierzchnię w sobotę o godzinie 7 rano. Pomiar „Trieste” wykazały, że row mariański jest znacznie głębszy, niż przypuszczano. PAP



Dwoje Honorowych Obywateli miasta Kalisza — wielka polska pisarka Maria Dąbrowska i znany artysta-plastyk prof. Tadeusz Kulisiwicz składają sobie serdeczne gratulacje.



Jak podaje PHM — zachmurzenie uniarkowane miejscami niewielkie, tylko na północnym zachodzie okresami duże, z możliwością niewielkich opadów. W nocy i rano miejscami mgły i zagnienia. Temperatura minimalna od minus 1 st. na zachodzie do minus 15 st. na południowym wschodzie, maksymalna odpowiednio od plus 5 st. do minus 2 st.

Stary Kalisz



Drzeworyt Władysława Kościelniaka

Proszę o głos!

Co się liczy?

Straszliwa katastrofa pod Opolem. Zabici i ranni. Hiobowe wieści szyb ko docierają do wszystkich. Co się dzieje później? Noc. Przed szpitalem tłum ludzi. Nie przywiodła ich tu żądza sensacyjnego widowiska. W kilkanaście minut po wypadku zgłasza się w stacji krwiodawstwa pierwszy dawca. Otwiera niekończącą się kolejkę...

Piękny, szlachetny gest, przed którym nisko trzeba schylić głowę. Śmiem przy tym twierdzić, że gdyby taka katastrofa nastąpiła w Warszawie, Gdańsku czy Rzeszowie przed szpitalami tych miast rozegrałyby się podobne sceny.

Przenieśmy się teraz w inny świat. Założmy, że zgromadzono wszystkich ofiar, bohaterów krwi dawców i zaproponowano im:

— Proszę państwa! Opol-szczyna potrzebuje długiej, nowoczesnej autostrady. Kto z państwa decyduje się wstąpić do ochotniczych grup, które kilka razy w miesiącu będą pomagać przy budowie tej trasy? Albo:

— Panie i Panowie! Nie obrażając Was, trzeba stwierdzić, że wasza praca zawodowa nie jest wykonywana idealnie. Spóźnienia, częste przerwy na papierosa, długie rozmowy, czasami długie wódka... Czy nie możecie, dla własnego dobra, pracować na prawdę?

Wyobrażam sobie reakcję. Najpierw — długa cisza. Potem — szmer oburzenia, pojedyncze okrzyki: „Do kogo ta mowa?” i trochę nieśmiało podnoszonych rąk, akceptujących propozycję.

Już słyszę gromy, które Czytelnicy zaczynają w tym momencie rzucić: — Jak można porównywać tak odrębne zjawiska o całkowicie innym ciężarze gatunkowym? Jak można dewaluować ofiarnością Opolan?

Kłnę się na Jowisza, że z owego zestawienia ma tylko wynikać iż do rze czy niezwykłych, efektownych, wymagających bohaterstwa czynów, my Polacy mamy szczególne nabożeństwo. Kiedy chodzi o walkę zbrojną, ratowanie ludzkiego życia, niebezpieczną eskapadę odkrywcze itp. zjawiska, uczestników wśród Polaków nie trzeba szukać. Zgłaszają się sami. Wykazują niezwykle bohaterstwo i poświęcenie. Zdziwiają świat odwagą. Historia narodów nie zna wiele takich zdarzeń jak atak pod Somosierrą, jak szarga ulanów na hitlerowskie czołgi, jak walka kilkusetletnich dzieci przeciwko uzbrojonym po zęby faszystom.

Gwałtowne, bohaterkie porywy, o których — i słusznie — mówi świat. Mówi i nieco się... dziwi. Boć niejednokrotnie za dużo w naszych czynach brawury, emocjonalnego zaangażowania, a brak racjonalistycznej kalkulacji. Za dużo romantyki — za mało realizmu.

W rezultacie obok podziwu dla rzeczy niezwykłych, obserwujemy niedocenianie zjawisk nieefektownych, żmudnych, długotrwałych, które jednak posiadają ogromne znaczenie dla życia społecznego. Dotyczy to głównie pracy. Wszyscy, jak Polska długa i szeroka, podziwiają bohaterstwo opolan. Gdyby jednak ci sami opolanie wybudowali autostradę, gwarantującą o wiele bezpieczniejszy ruch kołowy niż dotychczas, raczej nie staliby się tematem rozmów. Cóż w tym niezwykłego? Co to za bohaterstwo wziąć do ręki topatę? To przecież każdy potrafi — będzie rozumował typowy Polak.

Ano, tak. Bohaterstwo to rzecz godna podziwu. Chylimy czoła przed bohaterami, ale nie zapominajmy, że świat rządzi się innymi prawami. Ze o pozytywnej społeczności i narodów

decydują nie bohaterkie porywy lecz żmudna, nieefektowna praca. I dlatego właśnie ją umieszcza na piedestale racjonalnie myślący świat, przy czym stanowisko takie znajduje wyraz nie tyle w słowach ile w praktyce: w codziennym, sumiennym wykonywaniu swych obowiązków. To nie jest efektowne, o tym nie mówi świat, lecz w ogólnym rozrachunku społecznym właśnie to się liczy.

Michał Łuczak

Nasza „Warszawka“

Skąd znany to „dyndanie“? Bo i w Poznaniu...

Znakami szczególnymi okresu ostatniego były w Warszawie konserwujące się na balkonach lub za oknami wielu mieszkań... zajace. Widok dosyć osobliwy. Bo wyobraźcie sobie, drodzy Czytelnicy, np. ogromny, wielomieszkańkowy blok z proporcjonalną ilością „dyndających“ na sznurkach zajęcy, które szczególnie trudno jest przechować w domu przy centralnym ogrzewaniu. Mrozów wlaśnie nie było, a komórek, szopek czy „chlewików“ takich jak w Poznaniu, warszawiacy na swoich podwórkach nie posiadają. Trzeba więc było poniektóre ofiary wieszać za oknami...

Obecnie natomiast znakiem szczególnym, znamionującym okres karnawału, stały się kolorowe, wesołe baloniki, niby kłose winogron obnoszone przez sprzedawców po wszystkich ulicach, zdobiące wystawy sklepów i balowe pary późną porą (a właściwie wczesną...) wędrujące do domów. To balonikowe szaleństwo rozpoczęło się 31 grudnia, trwało przez całą noc Sylwestrową i, aczkolwiek z mniejszym nasileniem, trwa po dzień dzisiejszy. Kontynuują je dzieci, pyszniące się balowymi rekwizytami, odzieżowymi po rodzicach.

Warszawska noc sylwestrowa, to była prawdziwa „biała noc“. Jarzyła się potokami światła, bijącymi z rzesz oświetlonych wystaw i sal tanecznych, neonami licznymi niż kiedykol-

Dłatego - Olsztyn!

Stolica Warmii i Mazur
widownią poważnego wydarzenia

W Niemczech Zachodnich mnożą się w ostatnich tygodniach ekscesy faszystowskie. Na murach domów pojawiają się swastyki. Ośrodkiem narastającej fali neohitlerizmu jest legalnie działająca Niemiecka Partia Rzeszy. Ale nie jedynym ośrodkiem. Oto cały świat otrzymuje lekcję, jest świadkiem „egzaminu dojrzałości“ Niemieckiej Republiki Federalnej. Okazuje się, że w państwie tym panowała i panuje atmosfera, przychylna reaktywowaniu hitlerizmu.

Fakty te nadają szczególną wagę rozpoczynającemu się w Olsztynie II walnemu zjazdowi Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodnich. Towarzystwo Rozwoju Ziemi Zachodnich powstało wiosną 1957 roku, w okresie wzmoczonej aktywizacji społeczno-politycznej, która wyraziła się w uchwałach VIII plenum KC PZPR. Powstało ono na fali znacznego wzrostu zainteresowania, zarówno społeczeństwa, jak i władz rządowych, sprawą dalszego wszechstronnego rozwoju Ziemi Zachodnich. Nawiązało TRZZ do pozytywnych tradycji społecznych i narodowej walki Polaków w Niemczech, do tradycji walki komunistów i socjalistów polskich z niemieckim uciskiem klasowym i narodowym, do pozytywnych tradycji Związku Polaków, Związku Polskich Towarzystw Szkolnych, ZHP, Mazurskiej Partii Ludowej i innych organizacji polskich w Niemczech. Przejęło TRZZ pozytywne tradycje takich organizacji, jak Związek Obrony Kresów Zachodnich, jak Polski Związek Zachodni. Oparło się o siłę całego obozu socjalizmu i postępu, popierającego granice Polski Ludowej na Odrze i Nysie, oraz walczącego o to, by były to granice pokoju.

Nie przypadkowo...

W wyniku wojny przemysłowej potencjał produkcyjny Ziemi Zachodnich został zniszczony w 60 proc. Zniszczeniu uległo 150.000 nieruchomości miejskich i ponad 27 proc. zagród chłopskich, około 60 proc. gruntów wolnych leżało obojętnie. Polski dorobek piętnastolecia na Ziemiach Zachodnich i Północnych stał się przedmiotem podziwu całego świata. Dzisiaj ziemia ta stanowi 28 proc. potencjału przemysłowego Polski. Dzisiaj zamieszkuje ją 8 milionów Polaków. Dzisiaj pracuje tu 21 szkół wyższych, uczy się 49 tysięcy studentów.

Nie przypadkowy jest termin i miejsce II walnego zjazdu TRZZ. Również piętnaście lat temu zaczęło się wyzwolenie Ziemi Zachodnich: pierwszym wyzwolonym miastem był właśnie Olsztyn. Rok 1960 rozpoczyna wielkie uroczystości Tysiąclecia Państwa Polskiego. Ziemia Zachodnia stanowi jedną z podstawowych części składowych ukształtowanego przed tysiącem lat państwa polskiego.

Podstawy organizacyjne

W ciągu dwu i pół lat istnienia TRZZ zarysowały się już główne kierunki rozwojowe tej organizacji, uwypukliły jej główne niedomagania organizacyjne. TRZZ opiera swoją działalność o sieć kół terenowych, które są podstawą w jednostką organizacyjną, następnie o obwody i okręgi; na czele stoi Rada Naczelna. Rozwój Towarzystwa nie jest równomierny: największą aktywnością wyróżniają się województwa katowickie i olsztyńskie.

Zarzucono kiedyś Towarzystwu, że przejmując na siebie inicjatywę i osiągnięcia innych organizacji społecznych. Jeśli nawet w pierwszym okresie działalności fakty takie istniały, należą one do bezpowrotnej przeszłości: dzisiaj TRZZ dotuje instytucje, nie związane z nim organizacyjnie, lecz pracujące dla wspólnego dobra i we wspólnym celu. I tak dotacje takie otrzymuje Lubuskie Towarzystwo Kultury, Polskie Towarzystwo Historyczne w Stupsku, czy Ossolineum.

Działalność Towarzystwa obejmuje problemy ekonomiczne, społeczno-kulturalne, propagandowo-czytelnicze, problem zagospodarowania i wykorzystania Odry, Towarzystwo rozwija działalność wśród Polonii zagranicznej, koordynuje prace rozmaitych organizacji społecznych na Ziemiach Zachodnich. Towarzystwo organi-

zuje festiwale zespołów amatorskich Ziemi Zachodnich, rozwija działalność sieci klubów TRZZ, prowadzi akcję osadniczą na Ziemiach Zachodnich i Północnych, utrzymuje 80 punktów informacyjnych dla osiedleńców, inicjuje i koordynuje współpracę między miastami, terenami i instytucjami, działającymi w Polsce centralnej i na Ziemiach Zachodnich; pięknie rozwijająca się współpraca Szczecina z Kiełcami, Słupska z Łodzią, Olsztyna z Warszawą czy Poznania z Koszalinem — jest tego najlepszym dowodem.

Nie jest rzeczą przypadkową, że działalność TRZZ stawiała nieraz w ogniu żywej dyskusji. Świadczy ta dyskusja o potrzebie działania Towarzystwa, o celności jego zamierzeń, nawet przy niesprecyzowanych niekiedy metodach działalności. Poprawą tych metod zajmie się niewątpliwie zjazd olsztyński.

Dłatego też w dniu dzisiejszym oczy całej Polski winny skierować się na stolicę Warmii i Mazur. Olsztyn stanie się w tych dniach widownią poważnego, wykraczającego daleko poza granice kraju wydarzenia.

Leszek Goliński

„Osiemnaście wieków Kalisza“

Świeżo opuścił drukarnię monumentalny tom pod tyt. „Osiemnaście wieków Kalisza“. Książka stanowi nowe osiągnięcia edytorskie Wydawnictwa Poznańskiego. Już samo opracowanie graficzne książki (szczególnie piękna okładka Józefa Skórnickiego) oraz doskonały papier muszą budzić uznanie.

Książka stanowi pierwszy tom (prawie 400 stron!) studiów i materiałów poświęconych zagadnieniom historycznym i współczesnym miasta Kalisza i regionu kaliskiego. Tom jest rezultatem pracy zespołu badaczy, którzy pracowali pod redakcją Aleksandra Gieysztora.

Spółeczny Komitet Obchodu XVIII Wieków Kalisza, na którego zlecenie wydano tom, zapowiada prowadzenie dalszych badań i publikacji ich w następnych tomach. (ms)

Kolorowe baloniki

wiek, blaskami światła padającymi z okien mieszkań, w których Sylwestra obchodzono kameralnie.

Stolica bawiła się hucznie do białego rana, tak jak to chyba tylko ona potrafi, chociaż, o dziwo! — mniej „trunkowo“, niż w ubiegłych latach. Oby tak dalej, a może dożyjemy kiedyś czasów, gdy wódka i zalanie się „w pałę“ nie będą stanowiły warunku sine qua non ziemskiej szczęśliwości.

Więcej za to widać w tym roku oryginalnych strojów balowych. Warszawiaki prześcigają się w komponowaniu sukien jak najbardziej efektownych, lecz jednocześnie jak najtańszych. Przy takim założeniu jakości „surowca“ nie ma zasadniczego znaczenia, ważna jest tylko jakość produktu, czyli efekt toalety.

Z kolorowymi balonikami z powodzeniem współzawodniczą bajejeczki kolorowe... fryzury pań. Nasi dziadkowie utrąciłiby z pewnością spokój ducha w grobach, gdyby danym im było oglądać dzisiejsze kobiety o włosach różnych, niebieskich czy zielonych, o włosach zupełnie srebrnych (nie mieszać z siwymi), lub złotych (nie mieszać z włosami koloru zboża, które ongiś złotymi zwano)! Bardzo modne jest posypywanie karnawałowych koafur rozmaitymi błyszczącymi proszkami i naszywanie na suknie wszystkiego co się świeci: koraliików, perełek, cekinów. Aby lśniły i przyciągały... hm, oczy.

Kobiety zdolne są do niezwykłych poświęceń

To jednak prawda, że kobiety zdolne są do największych poświęceń. Wystarczy przejść się w karnawale nocą ulicami Warszawy, aby zaobserwować bohaterki stające po zablokowanych chodnikach w najwymyślniejszych balowych pantofelkach, z głowami owiniętymi w szaliki - mgły, w krótkich futrzanych narzutkach. Od pasa do kolan, czy do ziemi, fruując na przejmującym wietrze tiule, koronki, nylony, albo inne tkaniny - obłoczki w sposób nader wątpliwy chroniące od zimy. Ale cóż? Pour être belle il faut souffrir — powiada mądre przysłowie francuskie. Więc cierpi się i maszeruje w styczniu jak wróżka - wiosna po kilka nawet kilometrów, gdy zabraknie taksówek i innych środków lokomocji, a nie wygrało się jeszcze w „To-Łotka“ na własne „kółka“.

Pocziwe choinki noworoczne dla najmłodszych Polaków też poszły, zdaje mi się, z duchem czasu, a raczej techniki. Muzyka — owszem, jest, ale najchętniej — z adapteru. Piosenki wierszykowo - piosenkowo? Oczywiście, są. Lecz malcy dukają „Włazi kotek na płotek“, a ich drzące głosiki uwiecznia — taśma magnetofonu. To są przeżycia, o których nam, rodzicom, za naszych lat bezgrzesznych nawet się nie śniło. A do tego baloniki, baloniki. Śliczne, kolorowe, w ciapki, zygaki, rzucił...

Halina Sawicka

Gdy deklamowanie wierszy uwiecznia magnetofon

Między groteską a powagą...

Rozmowa z reżyserem „Teatru 13 rzędów“

Poznańscy miłośnicy teatru pamiętają zapewne nazwisko Jerzego Grotowskiego z interesującego (i długo w naszym mieście dyskutowanego) przedstawienia wg sztuki J. Cocteau pt. „Orfeusz“, z którym zespół „Teatru 13 rzędów“ wystąpił w sali naszego Teatru Satyry. Ostatnio J. Grotowski znów bawił w Poznaniu.

— Zanim zdradzi nam Pan cel swego przyjazdu, może zechce Pan przedstawić się naszej publiczności teatralnej nieco bliżej?

— Obecnie jestem kierownikiem artystycznym i reżyserem opolskiego „Teatru 13 rzędów“, który jest (błagam, niech pani nie rozumie tego zbyt poważnie!) jedynym w kraju teatrem zawodowym o zadaniach „laboratoryjnych“. Zakładamy sobie zresztą eksperymentowanie nie tylko w zakresie formy ale w tym sa-

mym stopniu — treści. To znaczy: ważne dla nas jest nie tylko to jak mówimy do widza przez spektakl, ale — w tym samym co najmniej stopniu — to, co mówimy widzowi przez spektakl.

— A co Pan robił przed objęciem opolskiej sceny?

— Studia w Krakowskiej PWST, potem praktyka teatralna w Instytucie Teatralnym w Moskwie, Seminarium Teatralne we Francji u Vilara, seminarium u Buriana w Czecho-

słowacji i znowu studia w krakowskiej PWST (drugi wydział). Samodzielnie pracę zacząłem, reżyserując w Teatrze Starym w Krakowie, a także w Ogólnopolskim Teatrze Polskiego Radia.

— Jakże są Pańskie najbliższe zamierzenia?

— Przygotowujemy teraz w Teatrze 13 rzędów „Kaina“ według Byrona. Przyjedziemy zresztą z tym przedstawieniem do Poznania w lutym, zgodnie z naszą umową o stałej współpracy z dyrektorem poznańskiego Teatru Satyryków — Jerzym Korczakiem, z którym łączą nas wiele wspólnych celów. Po wzruszającym dla nas przyjęciu „Orfeusza“ w Poznaniu i to zarówno przez publiczność jak i ludzi teatru, chcielibyśmy oczywiście utrzymać z Poznaniem jak najbliższe kontakty.

— Mówiąc o „Kainie“ użył Pan znowu słowa „według“ przed nazwiskiem autora...

— Teatr nasz bierze na warsztat teksty nie dlatego, że są „ładne“ lub „brzydkie“, lecz po to, by przy ich pomocy przemówić od siebie do współczesnego widza, poszukując jednocześnie bardziej współ-

Rakieta tnie skały

Specjaliści radzieccy skonstruowali termowider, który pozwala zwiększyć dwukrotnie wydajność pracy w odkrywkowych kopalniach rudy żelaznej.

W czasie prób ten agregat wiertniczy drażył w czerwonym granicie otwory o średnicy 25 centymetrów z prędkością 24 metrów na godzinę.

Termowider zbudowany jest następująco: w nasadce ostrza umieszczono palnik z komorą spalania, działający na zasadzie silnika rakietowego. W komorze z jednej strony znajdują się wtłakiwacze, przez które wpada tlen i nafta, z drugiej — dysza. Gazy nagrzane do temperatury przeszło 3000° wylatują przez dyszę z prędkością nadźwiękową, rozpylając skałę.

Przy pracach w twardych skałach drażenie swidrem termicznym jest dwukrotnie tańsze od dotychczasowych sposobów. Urządzenie termowiertnicze jest niewielkie i waży 5 razy mniej niż linowo udarowy ryg wiertniczy. Termowider wraz z bakami na paliwo można umieścić na jednej ciężarówce. (TASS).

Jerzy Grotowski



czesnego języka scenicznego (metafora, skrót, lapidarność, parodia). Wszystko to wymaga inscenizacyjnego adaptowania tekstów granych przez nas sztuk.

— Może wyjaśni Pan jeszcze co mianowicie chcecie widzowi powiedzieć od siebie?

— Powiem, oczywiście, chociaż w kilku słowach zabrzmi to raczej drzewo. Otóż próbujemy prowadzić sceniczną polemikę z tzw. „podwórkowym egzystencjalizmem“ albo inaczej — popularniej: z intelektu alnym i praktycznym „tumiwizmem“; z założeniem, że wszystko jest absurdem, że — zatem — należy trwać w rozpacz i w egotyzmie i wszystkim mieć... bardzo głęboko.

— Co chcecie takimi poglądami przeciwstawić?

— Taką mniej więcej diagnozę: nie można mówić, że świat w ogóle jest „zły“ lub w ogóle „dobry“, że jest tylko „smutny“ albo tylko „wesoły“. To naiwne. Świat jest zmienny, pulsuje nieustannie od rzeczywistego tragizmu do „ubawu“, od groteskowości do powagi, od „narodzin“ do „umierania“. I stąd właśnie, a nie z jakiejś chęci udziwniania, wynika forma naszych przedstawień, forma pulsująca między groteską a powagą.

— Może na zakończenie wreszcie o sprawie najważniejszej. Przyjechał Pan do nas...

— ... na zaproszenie dyrektora Perza, który planuje wystawienie w Teatrze Polskim „Fausta“ — Goethego. Mam inscenizować i reżyserować ten tekst. Scenografię przygotowuje prof. Piotr Potworowski. Nie interesuje nas, oczywiście — „Faust“, jak z opery, tradycyjny, konwencjonalny. Chciałbym, aby była to historia współczesna, opowiedziana słowami Goethego. Chciałbym zbudować (znowu, ale... znowu inaczej), oscylację między groteską a powagą. W imię ja kiejs laickiej nadziei. Oczywiście, łatwiej o tym mówić niż — zrobić. Nie ma co ukrywać: trema siedzi mi na ramieniu.

— Kiedy zobaczymy „Fausta“ na scenie?

— Prawdopodobnie w marcu br.

Rozmawiała: Wanda Chila

Notatki o muzyce i muzykach (12)

Lutnik nieznany



Zawsze irytowało mnie słowo „hobby“. Określa się nim dość u nas powszechne uboczne zamiłowania. Mym zdaniem jest w nazwie coś umniejszającego znaczenie owego „konika“. A wiadomo, że z tych „hobby“ powstają niejednokrotnie bardzo poważne efekty. Miesiąc temu, najzupełniej przypadkowo, natknąłem się na kierownika garażów samochodowych u „Cegielskiego“, Antoniego Czerwńskiego. Wszystko przeminęłoby z wiatrem, gdyby monter-kierowca nie był z prywatnych zamiłowań... konstruktorem skrzypiec. Najprawdziwszych skrzypiec! Od słowa do słowa — powstała serdeczna z Antonim Czerwńskim znajomość. A jak to było — opowiem.

Urodził się w „cieniu“ Gołstyna. Miał starszego brata, który jeszcze w Westfalii kierował polską amatorską orkiestrą. Znamy tych „Westfalów“ — ich enklawa w niemieckim morzu ostrej prusaczyzny umiała, a głównie chciała, pamiętać o Moniuszce i polskiej pieśni. Po skończeniu pierwszej wojny, zjechali do Polski wraz ze swymi chóralnymi chorągiewkami, zbiorami nut, honorowymi dyplomami i patriotycznymi nawykami. Zostali i nadal pracowali: rano w fabrykach, wieczorem na lekcjach chóru. Mój Antoni Czerwński dostał od brata skrzypce i przyuczył się na nich jako tako wygrywać. Ale, jak każdy młody człowiek, interesował się wnętrzem grającej skrzyneczki. Rozkleił pudło rezonansowe i dojrzał w nim niewidoczne dotąd szczegóły.

Po postanowił sam sobie zbudować własne skrzypce. No i zapewne wyszedł z tej chęci jakiś „bohomaż“. Ale że Czerwńskiemu przybywało lat i doświadczenia — pracował nad nowymi skrzypcami już dokładniej. Przeczytał jedno i drugie dzieło o czarach włoskich Stradivariach, umyślił dość tajemniczy lakier. W każdym razie drugie skrzypce kupił jakiś wędrowny grajek i poszedł z nimi w świat. Minęły lata i Czerwński przyjechał na stałe

do Poznania. Od dwudziestu lat pracuje u „Cegielskiego“ i jest z zawodu monterem-kierowcą.

Zbudował trzecie skrzypce. Grały nam one na wieczorku ku czci Wieniawskiego w Klubie Fabrycznym. Grały doświadczoną ręką Adama Kurzyłły, tego samego, który w Stanach Zjednoczonych w okresie międzywojennym założył „Towarzystwo Wieniawskiego“, odkrywcy nieznanego w Europie kompozytora Mistra Henryka — „Wspomnienie z San Francisco“. Skrzypce Czerwńskiego zaśpiewały owego wieczoru „Kujawiaka“ Wieniawskiego. Adam Kurzyłło miał instrument przez kilka dni w domu, badał menzurę i ton. Najchętniej się na eksperyment publiczny „ogrania“ zdecydował. Byliśmy zachwyceni grą i skrzypcami. Gratulujemy Czerwńskiemu dzieła sztuki, jakie zbudował na wzór starego „tyrolczyka“.

Następnego dnia telefonowałem do mego przyjaciela, pana Stanisława Niemczyka, seniora poznańskich lutników. NIC O CZERWŃSKIM NIE SŁYSZAŁ! W trakcie dalszych „dochodzeń“ okazało się, że niedawno zmarły autor poważnego dzieła o polskich lutnikach Zdzisław Szulc ROWNIEŻ nie wie, gdzie jest ten „pod bokiem“ Muzeum Instrumentów Muzycznych pracuje w istotnie domowym zaciszu nieznany lutnik poznański. Nie rozumiałem tego, dopóki nie poznałem krańcowej wprost skromności 58-letniego Antoniego Czerwńskiego. Jakby mu pomóc w szlachetnym zamiłowaniu? Może Ministerstwo Kultury zechciałoby przydzielić odpowiednie „komplety“ skrzypcowego drewna, o które trudno na polskim rynku? Może Czerwński wstąpi do Związku Lutników? Może zdąży na konkurs Wieniawskiego ze swym nowym modelem? Życzmy lutnikowi od „Cegielskiego“ szczęścia w dalszej pracy nad tymi jaworowymi i smrekowymi deszczkami, które grają!

dr Jerzy Młodziejowski

Warszawskie premiery teatralne



„Don Carlos“ Schillera na scenie Teatru Polskiego w Warszawie. Reżyseria — W. Hańcza. Oprawa scenograficzna — O. Axer.

Na zdjęciu: Nina Andrycz — królowa Elżbieta Valois i Czesław Wołłejko w roli Don Karlosa. CAF — fot. Uchymiak

Lekarz mordercą * Człowiek o dwu twarzach * Heyde vel Sawade

Moralność i planowa śmierć * Ponure fundacje * Ofiary „Erlassu“

Janusz Likowski

Sprawa, której poświęcamy dzisiaj wiele miejsca jest właściwie nieskomplikowana. Wszystko przedstawia się arcyprosto. A jednak — jest to historia wyjątkowo ponura, szczególnie dla nas, mających świeżo jeszcze w pamięci okrucieństwa rozmaitej maści „naukowców“ hitlerowskich. Przeczytajcie ten obszerny, ciekawy artykuł. Porusza on problemy, o których zapominać nie wolno.

W dniu 5 listopada 1959 r. prokuratura w Frankfurtu n. M. wydała nakaz aresztowania dra Wernera Heyde, który ukrywał się na terenie Niemiec Zachodnich pod nazwiskiem Sawade. Sprawa ta nabrała od razu wielkiego rozgłosu. Dr Heyde, specjalista od eutanazji, winien jest śmierci ok. 70 tys. osób. Swoistą wymowę w tej sprawie ma fakt, że Heyde-Sawade zidentyfikowany został co najmniej w roku 1955. Sprawa dr. Heyde jest obecnie przedmiotem dochodzeń prokuratury.

Redakcja ZAP

Problemy, czy lekarz ma prawo przerwać życie nieuleczalnie chorego pacjenta, by uchronić go od cierpienia lub uwolnić rodzinę od ciężaru opieki — jest od bardzo dawna przedmiotem dyskusji lekarzy, prawników i moralistów. Jak dotąd w sprawie tej panuje raczej zgodność, że zadanie „śmierci z litości“ jest zbrodnią. Tak też ten czyn traktują niemal wszystkie kodeksy karne współczesnych państw. Nigdy bo-

wiem nie można przewidzieć, czy człowiek, nawet bardzo ciężko chory, wskutek postępu nauk medycznych za kilka lat nie będzie zdolny do normalnego życia; nie będzie ani groźny, ani kłopotliwy...

Stosunek do osób cierpiących na zaburzenia psychiczne powinien opierać się na życzliwej pomocy, współczuciu dla człowieka, który nie posiada pełni władz umysłowych. Trzeba przy tym zważyć, że w sensie społecznym, choroba dotyka nie tyle chorego, bo on najczęściej nie jest w pełni świadomy swego stanu — lecz rodzinę, jego najbliższych.

Czyśmś nie mieszcza się w psychice normalnego człowieka, posiadającego zwyczajne odczucia i hamulce moralne, jest uznanie cierpiącego na zaburzenia psychiczne za istotę niegodną życia i w konsekwencji planowe uśmiercanie osób chorych.

Tego rodzaju plan „rozwiązania problemu umysłowo chorych w III Rzeszy“ przedstawił Hitler swoim przybożym, najbardziej zaufanym lekarzom — do wykonania. Tajny „Erlas“ Hitlera nosił datę 1 września 1939 roku chyba nie przypadkowo. Ponury rozkazodawca spodziewał się, że w wojennym hałasie błyskawicznych „Feldzugów“ naród niemiecki nie zauważy morderstwa 100.000 osób chorych psychicznie.

Już to, że znaleźli się niemieccy lekarze, którzy podjęli się wykonania zarządzenia i realizowali je z naukową pedanterią, budzi przerażenie. Gdy jednak czołowym przywódcą w tej akcji był profesor zwyczajny uniwersytetu w Würzburgu?

Podobno prof. dr Werner Heyde był troskliwym ojcem rodziny, doskonałym opiekunem swoich współpracowników, wychowawcą studentów. Równocześnie jednak — dreszcz przechodził na myśl — z zimną krwią i z premedytacją organizował aparat mordu dla 100.000 pacjentów. Zresztą ów naukowiec był dość oryginalny. Bezpośrednio po hitlerowskim przejściu władzy wstąpił do NSDAP, potem do SS i nosił na czarnej czapce trupa głowę, która i w tym wypadku nie pełniła funkcji symbolu, a posiadała bardzo praktyczne znaczenie. Psychiatra w mundurze oficera SS

(ostatni awans na Standarten-führera czyli pułkownika SS otrzymał 1 maja 1945 roku) był bezpośrednim sprawcą śmierci 70.000 Niemców, ludzi bezbronnych, nieświadomych.

Wstępem była drobniagowa ankietyzacja. Kwestionariusze rozsyłała „Reichsarbeitsgemeinschaft Heil- und Pfllegeanstalten“, na czele której to szacownej instytucji stał prof. dr Heyde osobiście. W ten sposób, poprzez kartoteki, wiadomo było, kogo ma wywieźć inna instytucja, nosząca również niewinna nazwę „Gemeinnützige Krankentransportgesellschaft“. Miejscem przeznaczenia były następujące miejscowości: zamek Grafeneck (Wirtembergia), Bernburg i Sonnenstein (Saksonia), Hartheim (pod Linzem), Hadamar (Hesja) i Brandenburg.

W tych to punktach rozpoczynała swoją działalność instytucja nosząca nazwę „Allgemeine Stiftung für Anstaltswesen“, przy czym głównym zajęciem osobliwej „fundacji“ było umieszczanie chorych psychicznie w komorach gazowych i palenie zwłok. Oczywiście rodziny nie były świadome, jakiej to lekarskiej opieki doznają ich najbliżsi. Zresztą pracowało specjalne „Trostbüro“ (biuro pociechy), które informowało, że „chory zmarł wskutek rozwoju nieuleczalnej choroby“.

Ze 100.000 zarejestrowanych w Niemczech przed 1 września 1939 roku psychicznie chorych — zdołał prof. dr Heyde wymordować do jesieni 1941 roku 70.000 osób. Reszta — owe 30.000 pozostałe przy życiu nie uszłyby swego losu, gdyby ściśle tajna sprawa nie przedostała się do wiadomości społeczeństwa. Aby więc nie psuć patriotycznych nastrojów wojennych, Hitler rozkazał wstrzymanie masowego mordu, odkładając dokonanie roboty do chwili ostatecznego zwycięstwa. Wtedy to miano zabijać nadal, by oczyścić niemiecki naród panów z ludzi cierpiących na zaburzenia funkcjonalne psychiki, z epileptyków, niedorozwiniętych umysłowo i chorych nerwowo.

Pozostali przy życiu lekarze hitlerowscy, organizatorzy mordu swoich pacjentów, odpowiadali w Norymberdze przed sądem w 1946 i 1947 roku. Otrzymali wyroki śmierci. Główny bohater całej sprawy, jej organizator i wykonawca „Erlassu“ Hitlera — zdołał zbiec w drogę na

Co sekundę – nowy człowiek

Jak tam z wyżywieniem?

Przed kilku tygodniami wpadła mi do rąk ciekawa książka niemieckiego uczonego na temat wzrostu zaludnienia ziemi i możliwości wyżywienia jej mieszkańców. Autor powołuje się na angielskich badaczy, którzy drogą szacunków maksymalnych i minimalnych ustalili pewne liczby dotyczące rozwoju rodu ludzkiego.

Zdaniem Fritza Baedego żyje obecnie na kuli ziemskiej 2 miliardy i 700 milionów ludzi. Tymczasem według obliczeń w roku 7000 przed naszą erą żyło tylko 10 milionów, a na początku obecnej ery 160 milionów. Jeszcze w 1850 roku zaludnienie naszego globu wynosiło 1.280 mil. osób, lecz już w 100 lat później wzrosło o 100 procent czyli do liczby 2.560 milionów. W naszych czasach w każdej sekundzie rodzi się trzech ludzi, a dwóch umiera. Mamy więc co sekundę o jednego człowieka więcej.

POWAŻNY NIEPOKÓJ

Zdaniem obliczeń wynika, że ludność świata powiększa się każdego dnia o około 80 tysięcy osób czyli rocznie wzrasta w granicach 25–30 milionów. Niemiecki badacz wysuwa tezę, że takie tempo wzrostu ludności może budzić poważny niepokój i obawy o możliwość wyżywienia.

Bo jeśli nawet przyjąć, że w przyszłości ludność świata będzie wzrastać wolniej, powiedzmy nie 1 procent jak obecnie, lecz tylko 0,25 procent rocznie, to i tak około roku 2500 należymy na naszym globie ponad 9 miliardów mieszkańców. A gdy przyrost wyniesie tylko połowę obecnego, to w tym samym roku będziemy mieli nie 9, ale 26 miliardów ludzi na ziemi, zaś w 3000 roku – 442 miliardy.

Rozpatrując stopień przyrostu ludności nie w skali całego świata, lecz dla poszczególnych grup narodów, demografowie wykrywają pewne nieprawidłowości i wyciągają wnioski, że zaludnienie naszej planety nie będzie postępowało bez ograniczeń. Stwierdzają więc, że u wielu narodów przez setki lat nie ma żadnego przyrostu, u innych liczba ludności w długich okresach czasu nawet się zmniejsza i wreszcie w trzeciej grupie, w pewnych okresach przyrost rozwija się niesłychanie burzliwie by następnie przejść w stan zastoju a nawet regresu.

Uczony niemiecki podaje, że od 200 lat prowadzone są badania ruchu naturalnego na rodach żyjących na wyższym szczeblu cywilizacyjnym. W oparciu o wyniki tych badań

opracowano teorię tak zwanego cyklu populacyjnego, który rzekomo przechodzą wszystkie narody. Cykl ten ma się dzielić na 4 stadia rozwojowe.

Stadium pierwsze charakterystyczne jest dla prymitywnych narodów. Wyróżnia się wysokim współczynnikiem urodzeń, ale równocześnie wysokim współczynnikiem zgonów i dla tego przyrost naturalny jest minimalny.

Drugie stadium odznacza się tym, że liczba zgonów gwałtownie spada, a współczynnik urodzeń pozostaje bez zmian. Spadek śmiertelności jest wynikiem polepszenia opieki lekarskiej i wzrostu higieny. Jest to stadium szybkiego wzrostu zaludnienia.

Jeśli przyjmiemy – powiada Fritz Baade – że tak szybki spadek śmiertelności nastąpi w całym rejonie azjatyckim, a wskaźnik urodzeń nie dostosuje się do zmienionej sytuacji, to notować tam będziemy jeszcze gwałtowniejszy niż dotychczas przyrost ludności. Ludność Indii wzrastać będzie o 10 milionów rocznie, a Chiny w roku 2050 będą liczyły nie 600 milionów lecz 2 i pół miliarda mieszkańców.

BYT I POPULACJA

Jednakże w miarę wzrostu dobrobytu, oświaty i kultury, poszczególne narody przechodzą będą do trzeciego stadium rozwojowego, w którym wskaźnik zgonów spada dalej – ale równocześnie wskaźnik urodzeń cofa się bardzo ostro. W stadium tym znalazła się już większość krajów europejskich i zamożnych pozaeuropejskich o ludności rasy białej, oraz ZSRR i niektóre kraje Europy wschodniej (z wyjątkiem Polski), jak również najbardziej rozwinięty kraj azjatycki – Japonia.

Według obliczeń japońskich demografów, przyrost ludności, który w roku 1950 wynosił jeszcze 17, w 1955 już 11, w roku 1990 wykazywać będzie tylko 0,03 na 1000 mieszkańców. W roku 2020 ma spaść o 2,6 rocznie na 1000. Twierdzą bowiem, że około roku 2000 Japonia znajdzie się w stanie w czwartym stadium cyklu populacyjnego, tak jak obecnie większość krajów Eu-

ropy zachodniej. Dla tego stadium współczynnik zgonów i urodzeń jest najniższy.

PIĄTA FAZA

W tymże kierunku zmierzają rozwój wszystkich narodów cywilizowanych. Ludność azjatycka – zdaniem niemieckiego badacza – zwiastuje w Chinach i Indiach tylko do końca bieżącego stulecia, a najwyżej do pierwszych lat XXI wieku przeżywać będzie okres silnego wzrostu liczebnego.

Nie ma pełnych podstaw do niepokoju o kwestię wyżywienia wzrastającej ludności, jeżeli się weźmie pod uwagę wszystkie cztery stadia populacyjne – kończy swe rozważania Fritz Baade – tym bardziej, że przyszłe lata przyniosą nam z pewnością nowe, rewelacyjne zdobycze w dziedzinie żywnościowej. Stoimy przecież u progu piątej fazy – syntetycznego wytwarzania produktów spożywczych. Płoną więc są obawy pastora Malthusa i jego dzisiejszych uczniów, wskazujące na gło-dowe perspektywy ludzkości.

Jan Ryszewski

*) Fritz Baade: „Światowa gospodarka żywieniowa” – Hamburg 1956.

Felieton z żółcią

Historie niefilozoficzne

Zdarzają się sprawy, o których nie śniło się filozofom. Prawdopodobnie dlatego, że filozofowie wszelkich epok zajmowali się tzw. wielkimi sprawami, nie zwracając uwagi na drobniejsze, które również się zdarzają. Nie tylko w snach, niestety. W życiu.

*

W domu zepsuło się światło. Ale w tym wypadku nie pomogło wymienienie korków i zbadanie tzw. „pionu”. Światło nie chciało się palić i koniecznie. Gorzej – wyglądało na to, że przeniosło się piętro wyżej! Lokatorzy z tego piętra zauważyli zjawisko arcydziwne, mianowicie zaczęła „kopać” kuchenka gazowa i instalacja wodociągowa! Ki diabeł? Ponieważ zebrane siły i umysły domowe nie mogły rozwiązać tego zjawiska, postanowiono wezwać do pomocy fachowca. I to takiego, który kiedyś zakładał instalację elektryczną w tym domu. Ten – myśleliśmy – już będzie wiedział, jak się zabrać do rzeczy.

Mistrz rzeczywiście zjawiał się. Najpierw wypalił „Giewont”, a następnie wpadł w długą zadumę, po czym skierował swe kroki piętro wyżej. „Rzeczywiście kopie!” – stwierdził autoritatywnie i wpadł w jeszcze jedną zadumę, w wyniku której postanowił, że „rzecz trzeba zbadać” ale później, a na razie „należy się 50 złotych”. Na nasze zdziwienie mistrz wyjaśnił, że ostatecznie jest sobotnie popołudnie, a lekarz po fajerancie też mniej nie weźmie. Mistrz nie pokazał się więcej i trzeba było szukać drugiego, by ujarzmić wreszcie rozkapryszony żywioł.

*

A teraz historyjka druga, również autentyczna.

W noc sylwestrową, lechicka fantazja, wzmocniona odpowiednią dawką alkoholi sprawiła, że brama jednego z domów została pozabawiona klamki. Dom zamienił się od razu w twierdzę – nikt z zewnątrz nie mógł się dostać do środka.

Rada w radę postanowiono uciec się do fachowca. Ponieważ także było późne sobotnie popołudnie, po wielu poszukiwaniach trafiono do kowala, który akurat za mykał swój warsztat. Kowal wysłuchał, obejrzał pozostałą połówkę, pokłusł głową i zaczął przewracać w stertach starego żelastwa. Przewracał dobre pół godziny, potem rozpałił ogień i zaczął kuć. Po pewnym czasie klamka znów była w całości i na swoim miejscu, mieszkańcy twierdzy odetchnęli z ulgą.

Ile wziął kowal za swą robotę? Ano – 10 złotych. Stownie: dziesięć złotych polskich.

*

Sęk w tym, że nie bardzo wiadomo, komu się bardziej dziwić. Czy elektromonterowi, który niczego nie naprawił ale za 10 minut kazał sobie zapłacić 50 zł, czy też kowalowi, który pracował prawie godzinę, wykonał to, o co chodziło i wziął za wszystko 10 złotych...

Może przecież powiedzieć ktoś: ten mistrz od światła najwidoczniej pobierał naukę u któregoś z światowych sław w dziedzinie prądu. A że mu nie wyszło – trudno. A kowal? Cóż – kowal mógł być dziwakiem – filantropem. Kowal zawinił, a wy tu wieszacie elektromontera...

Wprawdzie wydaje się, że te historie powinny zainteresować ludzi, którzy kierują rzemiosłem – jednocześnie wiemy, że taka myśl jest naiwna. No bo jakże można proponować komuś, kto zajmuje się wielkimi zagadnieniami – tak drobną rzecz, jak ustalenie i pilnowanie spraw tego rodzaju nie na papierku lecz w życiu? Lepiej już, skoro o filozofii wspomniano, postąpić jak na filozofa przystało, czyli – nie dziwić się niczemu.

I w ogóle... może lepiej tego nie drukować? Uczciwość ludzka – podobnie jak cierpliwość – ma swoje granice. Kto wie, może ów kowal, kiedy to przeczyta, przestanie być uczciwy?

GNOM

Uwaga, ślizko!



Takie karambole zdarzają się na oblodzonych jezdniach często. Ten, na naszym zdjęciu, na szczęście niegroźny, spowodował jednak przybycie MO i... zahamował ruch na ważnej arterii przez przeciąg ładnych paru minut. A że akurat przy tym był nasz fotoreporter...

Fot. – K. Przychodzki

Zbrodniarz – biegłym! * Profesor, który był Standartenführerem... Kat w... zakładzie ubezpieczeń * Brak dokumentów * Dziwna policja

rozprawę. Używając fałszywego nazwiska dr Fritz Sawade praktykował do listopada we Flensburgu, pełniąc funkcję... biegłego sądowego!

Nie to jednak jest w tej sprawie najciekawsze. Zdarza się bowiem, że zbrodniarze uciekają z rąk policji, ukrywają się wiele lat, nim przypadek nie wyda ich jednak w ręce sprawiedliwości. Nas jednak powinno bardziej interesować, jak wobec kandydata na stryczek norymberski zachowali się jego współziomkowie, koledzy po fachu – niemieccy lekarze...

Po odważnej ucieczce z samochodu eskortowanego przez amerykańską Military Police, z początku dr Wernerowi Heyde nie powodziło się najlepiej. Pierwsze półtora roku b. profesor musiał przepracować jako niewykwalifikowany robotnik rolny. W tym czasie rozesłano za nim listy gończe, a proces jego kompanów już się zakończył. Wyroki w tym wypadku wykonano. Dlatego praktyk od euthanazji (bebolesne zabijanie nieuleczalnie chorych) nie wychylał nosa. Odważył się to uczynić dopiero na początku 1949 roku...

Właśnie, na początku 1949 roku. Data na pewno nie jest przypadkowa. Póki bowiem najwyższą władzę dzierżyli Wysocki Komisarze mocarstw okupacyjnych, mimo różnych wahań, oporów, niechęci do sądenia wszystkich zbrodniarzy hitlerowskich, ludzie pokroju prof. dr. Heyde nie mogli liczyć na pobłażanie. Można nawet zaryzykować twierdzenie, że właśnie na takich przestępcach hitlerowskich wyładowywała się pasja sprawiedliwości zachodnich demokracji, tolerancyjnie oceniających wielkie wojenne zbrodnie, poczynania udzielnych władców niemieckiego przemysłu, panów z koncernów Kruppa czy IG Farben. Natomiast przestępstwo dr. Heyde było jasne, bezdyskusyjne, udowodnione, łatwe do potępienia, sprzeczne z etyką każdego kraju, karalne we wszystkich kodeksach z niemieckim włącznie. Skazanie mordercy w kłitku lekarskim nie przeszkadzałoby niezmiernie interesom ekonomicznym, nie naruszałoby równowagi międzynarodowego biznesu. Ale ten okres dr Heyde przeczekał w ukryciu.

W 1948 roku powstała Niemiecka Republika Federalna z Adenauerem na czele rządu i hasłami ary-demokracji na konstytucyjnych sztandarach. Prawo karne nowej republiki wielkodusznie, w imię humanizmu i ludzkości, zniosło karę śmierci. Nie czyni od tej zasady wyjątków – także w stosunku do największych zbrodniarzy hitlerowskich. Można mniemać przy tym, że uczyniono to z premedytacją, właśnie dlatego, by tych ostatnich nie karać śmiercią.

W każdym razie dr Heyde mógł zaryzykować. Pewnego dnia w początkach 1949 roku nadburmistrz Flensburga – dr Drews zatelefonował do dyrektora wyższej szkoły wychowania fizycznego w Flensburg-Mürwik p. Zygfryda Perrey z poleceniem zatrudnienia dr. med. Fritza Sawade i zapewnienia mu mieszkania. Dyplomu ani innych dokumentów nie żądano. Podobnie zresztą było, gdy pod koniec 1951 roku dr Heyde-Sawade został powołany jako przysięgły rzeczoznawca najwyższego sądu krajowego. Obecny generalny prokurator NRF dr Voss – w tym właśnie czasie był nadprokuratorem przy tej instancji sądowej.

Obaj panowie mieli wspólnego znajomego z niezapomnianej, świetnej przeszłości, a mianowicie b. sekretarza stanu w ministerstwie sprawiedliwości rządu Adolfa Hitlera. Ów sekretarz stanu – dr Schlegelberger znał świetnie dr. Heyde właśnie z okresu, gdy tenże przez dwa lata pilnie realizował „Erlas” Führera o „rozwiązaniu” problemu psychicznie chorych Niemców. Dr Voss, dziś oskarżyciel publiczny w NRF, był w tymże samym czasie podwładnym dr. Schlegelbergera, bo zajmował w ministerstwie sprawiedliwości III Rzeszy stanowisko referenta politycznych spraw karnych. Wszyscy trzej panowie mieszkali we Flensburgu, odwiedzali się (najczęściej przyjmował ich b. sekretarz stanu), a dr Heyde-Sawade i dr Schlegelberger mieszkali zgoła w bezpośrednim sąsiedztwie.

Ale idźmy dalej: gdy morderca 70.000 ludzi zajmował stanowisko lekarza w krajowym zakładzie ubezpieczeń – także nikt nie żądał odeń dyplomu. Po prostu miano do niego pełne zaufanie. W rezultacie tego człowieka, za którym rozesłano listy gończe, mógł wybudować piękną willę i kupić samochód. Przy tym prowadził życie na dwa

domy. Żona bowiem – najpewniej by zatrzeć ślady – wystąpiła ze staraniami o przyznanie renty wdowie. Dr Heyde-Sawade – człowiek, o którym powszechnie mówiono, że jest pracowity jak mrówka, wyrozumiały dla podwładnych, troskliwy o rodzinę „Pantoffelherr” (pantofflarz) – jożył spór na wychowanie i wykształcenie dwu synów.

Jednym słowem wszystko układało się pomyślnie i dopiero w połowie października 1959 roku coś zaczęło się psuć. Może dr Fritz Sawade nadepnął na czyjś bolesny odcisk? Może ruszyło kogoś spóźnione sumienie? Nie wiadomo. Dziwne jednak, że „sumienie” objawiło się tak późno – trzynastcie lat po ucieczce zbrodniarza.

Prasa zachodniemiecka, ta nieco bardziej demokratycznych odcieni pisać bowiem bez ogródek, że przytłaczająca większość lekarzy Flensburga, Kilonii i okolicy dobrze wiedziała, jakiego to kolegę mają w swoim gronie i jak on się naprawdę nazywa. Także izba lekarska w Kilonii miała najzupełniej jasny pogląd na to, że dr Fritz Sawade „cierpi na chroniczny brak dokumentów”. Dziwny to zaiste liberalizm pedantycznych na ogół i rozmiłowanych w skrupulatnej dokumentacji Niemców. Ale przecież tak postępowali nie tylko lekarze. Również policja, a mianowicie Urząd Ochrony Konstytucji w Kilonii, przejawiała podziwu godne gapiostwo. O tak poufnej sprawie jak ujęcie mordercy 70.000 osób – rozzdzwaniano zwykłymi telefonami miejskimi, do wielu instytucji, jakby celowo chcąc ostrzec ściganego, by się na czas ulotnił.

Gapiowała z pozoru policja dobrze wiedziała, co robi. Dr Sawade zresztą był – O, mein Gott! – pewny swego. Nie chciał uciekać. Nie wierzył, że może się stać coś nieprzewidzianego. Pracował nadal jako przysięgły rzeczoznawca sądowy, nadzorczawca od ubezpieczeń wzajemnych, lekarz sportowy i tak dalej. Dopiero zdesperowany kierownik urzędu śledczego w Kilonii p. Zillman przynaglał telefonem od znanego lekarza miejscowego (motywy tego telefonu – nieznane), zdecydował się na „działanie” – zaświadomił prokuraturę we Flensburgu, o co chodzi i posłał swego podwładnego – komisarza Petersona.



Czy mówimy i piszemy poprawnie?

Omówienie noworocznego konkursu „Głosu“

Nasz noworoczny konkurs pt. „Mówmy i piszmy poprawnie“ przyniósł nieoczekiwane wyniki. Pierwszą niespodzianką była ogromna (ponad 5000!) liczba uczestników konkursu, drugą — już mniej przyjemną — bardzo mała ilość trafnych odpowiedzi. Zaledwie 1,5 proc. Czytelników nadesłało bezbłędne zadania konkursowe, a około 5 proc. z jednym lub dwoma błędami. Jeżeli się zważy, że wśród „startujących“ przeważała inteligencja wnoski muszą być... hm, niewesołe.

Aż trudno uwierzyć w tak słabą znajomość poprawnej polszczyzny i tak wszechwładne panoszenie się w naszej

mowie różnorakich chwastów: germanizmów, rusycyzmów czy wreszcie nieznosnych nowotworów żargonu biurowego. Niestety, konkurs jest tego niezbitym dowodem.

Nie chcielibyśmy zaprzęścić zdobytej drogą konkursu wiedzy o stopniu znajomości poprawnej polszczyzny i dlatego, mimo ograniczonych rozmiarów „Głosu“, nie żałujemy miejsca ani na powtórzenie wszystkich zadań konkursowych, ani też na krótkie chociażby omówienie najczęściej popełnianych błędów. Oczywiście, omówienie to dałoby się od naukowych i wyzyskujących dociekań. Postaramy się je utrzymać w tonie popularnym, opierając się na dostępnych nam słownikach,

głównie „Słowniku poprawnej polszczyzny“ Stanisława Szobera. Zanim jednak to uczynimy, radzimy uważnie przeczytać zadania konkursowe. W każdej parze zdań i zwrotów wytkniemy dla ułatwienia słowa, na które należało zwrócić szczególną uwagę. Przypominamy, iż wśród 20 par zdań jedno było poprawne a drugie błędne i zadanie polegało na podkreśleniu poprawnych. Czynimy to dziś i radzimy porównać Czytelnikom ich rozwiązania z naszymi!

Bardzo dużo potknięć zanotowaliśmy przy zadaniu nr 15. I ono też należało do najtrudniejszych, chociażby ze względu na powszechność oficjalnych haseł w rodzaju „Oszczędzajcie wodę!“ (błąd!).

St. Szober w wyżej wspomnianym słowniku pisze, że słowo „oszczędzać“ w znaczeniu „zużywać w małych ilościach, zmniejszać w miarę możliwości ubywanie czego“ używa się z dopełniaczem tzw. częstokowym. A więc: **oszczędzać wodę, oszczędzać drewno, oszczędzać gaz**, itp. Zadanie 16 również często niewłaściwie podkreślano. Zapamiętajcie dobrze: jeżeli się wymieniał przedmiot objęty czynnością czasownika „użyć“ dajemy ów przedmiot w 4 przyp. (bierniku), np.: „**Zużyto wszystkich węgli**“, ale jeżeli tylko część tego przedmiotu obejmuje czasownik „użyć“ wówczas czasownik musi być w dopełniaczu; np.: „**dla czego używasz mojego pióra, mojego ręcznika, mojego ołówka**“, itp.

Zadanie 18 kryło w sobie pułapkę, oczywiście tylko dla niektórych (pocieszcie się, że i dziennikarze dają się na nią czasem złapać!). „Nie bacz na deszcz...“ jest rusycyzmem („nie smotra na to“).

Podobnym błędem — jakże częstym, zwłaszcza na terenie b. zaboru pruskiego! — jest nieszczyśny zwrot: „Co ja za to mogę“. Toż to dosłowne tłumaczenie z niemieckiego: (was kann ich dafür). A więc jest to jeden z licznych u nas i powszechnie, niestety, używanych germanizmów w rodzaju „Widziałem go iść ulicą“, czy „w międzyczasie“ (in Zwischenzeit).

Takie dziwłagi żargonu urzędowego jak „zaistnieć“, „odnośnie“, „w przedmiocie otwierania sklepów“, „iść po linii potrzeb“ czy „na okoliczność“ — nie wymagają specjalnego omówienia. Powiemy tylko krótko: lepiej ich unikać!

Wybacz więc, Czytelniku, tę dość dużą porcję gorzkich uwag, ale na swoje usprawie dliwienie mamy troskę o poprawność i czystość ojczystej mowy.

Na zakończenie mała prośba do naszych Czytelników. Jeżeli uważacie, że przydałby się na naszych łamach jakiś kącik porad językowych, taki mały „Głos poprawnej polszczyzny“, napiszcie. Napiszcie też, prosimy, co sądzicie o tym nie nowym zresztą pomysśle.

Marian Flejsierowicz

P. S. Dziękujemy za liczne listy uznania, nadesłane przez Czytelników razem z rozwiązaniami. (red.)

moje miasteczko



Jak już trzykrotnie podkreślaliśmy, wstyżki materiały do tej rubryczki czerpiemy wyłącznie z pierwszej ręki (na zdjęciu — pierwsza od lewej).

EPILOG PODRÓŻY WARSZAWA—POZNAŃ

Niedawno wypadało mi wracać ze stolicy PRL do stolicy Wielkopolski pociągiem popiesznym, odchodzącym z Warszawy o godz. 15.10. Jako człowiek nie-

wiele od życia wymagający, bez sprzeciwu goziłem się na fakt zajęcia przez bliźnich wszystkich miejsc siedzących. Stanie w korytarzu ma swój urok, zwłaszcza jeśli się widzi w tej samej sytuacji liczne dziesiątki współrodaków (czek). Na każdej stacji monotonia tej pozycji urozmaicona była wtargnięciem nowych kohort osobników opatrzonych zębami i nożami. W związku z powyższym otrzymałem zniżkę na kilka ciosów w lewy bok walizki o mosiężnych okuciach, ale ponieważ natychmiast przeprosiłem jej właściciela, obyło się bez awantury.

Miedzy Łowiczem a Kutnem trzymałem w ramionach czyjeś niemowlę, zaś na wysokości Koła dał się słyszeć chrząst moich zębów, nacieranych konsekwentnie przez solidną konstrukcję sierzanta WP. Na szczęście w pobliżu Wrześni sytuacja uległa pewnemu rozluźnieniu i — pamiętam — mogłem już zupełnie swobodnie odkasnąć. Jednakże w dalszym ciągu kolana znajdowały się w dybach, lewa ręka za uchem studenta Po-

litechniki, prawa zaś trzymała się emaliowanej tabliczki z napisem „Dla niepalących“ — całość zaś myślami znajdowała się już w ukochanym Poznaniu.

I wtedy wzrok mój padł na gazetę, którą pewien nieszczęśliwiec nadludzkiem wysiłkiem trzymał nad głowami innych. Wiadomość, którą ukradkiem odczytałem była krępująca:

„W najbliższym czasie władze PKP wycofają z niektórych tras kilka pociągów. M. in. z dniem 31 stycznia br. wycofany będzie pociąg popiesznym Warszawa — Poznań — Szczecin, odchodzący z Warszawy o godz. 15.10 — z powodu słabej frekwencji...“

ZDEMASKOWANIE NEDZNEJ PLOTKI

Krążące od pewnego czasu kłamliwe wersje, jakoby ze względów ambicjonalnych niżej podpisany po zapadnięciu zbrodni wystawił go dzinami na budującym się cokołe pod pomnik Mickiewicza przed Operą — absolutnie nie odpowiadają prawdzie. Za-

znacza się, że winni rozsiewania będą pociągnięci.

POTĘGA REKLAMY

Potęga reklamy jest jednak czymś niezaprzeczalnym. Niedawno w kinie „Rialto“ przed wyświetlaniem filmu „Na wschód od Edenu“ jedna z instytucji handlowych zareklamowała zgromadzoną w kinie poznaniam swoje wysokiej jakości wyroby jak: siewniki, wialnie, prasy do słomy, przerywniki do buraków, sieczkarki itd.

Sam widziałem jak po wyjściu z „Rialto“ kilka pań udało się natychmiast po zakup przerywnika.

PORADNIK HISTORYCZNY

DR. K. S. (UL. GŁOWSKA). Słusznie. O postępowości ówczesnego społeczeństwa świadczy fakt, że gród Poznań założony został na lewym Brzegu Warty.

mik

Tajemnicze telefony * Koniec gry * Pamiętacie „Siódmy krzyż“? Taka solidarność — hańbi * Nacjonalistyczny narkotyk hitleryzmu

(Dokończenie artykułu z poprzedniej strony)

Gdy 5 listopada ów oficer policji konferował z pp. prokuratorami, dr Heyde-Sawade, po otrzymaniu telefonu, pośpiesznie pakował swoje manatki w zakładzie ubezpieczeń. Następnie uciekł i zmylił pogoń. Aby zaś było dowcipniej, trzeba zaznaczyć, że w prokuraturze ustalono datę aresztowania dr Heyde-Sawade na 7 listopada. Oczywiście płaszczyk wyfrunął. Wobec tego 9 listopada wyznaczono rewizję w jego mieszkaniu. Przyznacie sami, że działano w trybie „przyspieszonym“...

Ale dla dr. Heyde skończyła się gra. Może nie miał sił, by zaczynać maskaradę na nowo? Może protektorzy jego poradzi mu, że po wyroku, który nie będzie zbyt wysoki, pomożę w ulaskawieniu? Interesujące jest to sprawy. Jak zbrodniarz tego pokroju mógł się ukrywać w NRF przez trzynaście lat?

Prof. dr Heyde za swoją zbrodnię-gigant, zorganizowanie mordu 70.000 psychicznie chorych Niemców, nie otrzymał chyba wyroku wyższego niż 10 lat więzienia. I zapewne nikt na Zachodzie nie podnieśli głośnych pretensji, jeśli Bundestag zechce uchwalić generalny akt amnestii w stosunku do zbrodniarzy hitlerowskich. Taka uroczystość byłaby czymś na kształt jawnego pojednania z hitlerowcami wszystkich szczebli, po prostu totalną „buźką“ na zgodę. Po cichu wzajemna buźka została udzielona w NRF już bardzo dawno. Jawności jednak psychiatra-smierci, b. Standarten-führer SS, nie doczekał się. Jeszcze oburzenie międzynarodowej opinii odgrywa rolę i ministerstwo spraw zagranicznych NRF musi się z nim liczyć. Chyba tylko ten jeden wzgląd hamuje generalny akt amnestii...

Chociaż formalnie jeszcze do tego nie doszło, w praktyce takiej amnestii zbrodniarzom udzieliła już znaczna część zachodnio-niemieckiego społeczeństwa. Przypadek dr. Heyde-Sawade daje dowody najdramatyczniejsze. Luminar niemieckiej psychiatrii organizował mord swoich pacjentów. Ofiarami byli Niemcy. Nie grały tu roli przekonania, rasa, narodowość — tylko ciężka choroba. Co z tego, że psychiczna. Cierpiący na nią z punktu widzenia ludzkiej etyki jest równie godny pomocy społeczeństwa, jak chory na gruźlicę, raka, na reumatyzm czy miażdżycę tętnic. Podważanie za-

sady, że może istnieć choroba, w której lekarz i państwo, odmawiają pomocy — idzie dalej: pozbawia życia bezbronno, chorego człowieka, jest sprzeczne z moralnością.

Problem: jaką postawę zajmuje społeczeństwo wobec lekarza, który zamiast leczyć — morduje w skali masowej, ma charakter zasadniczy. Poniekąd określa, czy ukrywający przestępce, tolerujący jego obecność wśród siebie, zdolni są w ogóle do potępienia istoty zbrodni. Solidarność, polegająca na uchylaniu się od wydania w ręce sprawiedliwości sprawcy tak potwornego czynu, dowodzi zgola powinowactwa z koncepcją zbrodni.

Można zrozumieć, że społeczeństwo niemieckie nie chciało wydawać w ręce przedstawicieli zwyciężczych mocarstw okupacyjnych nawet takich przestępców, którzy działali przeciw narodowi, jak prof. dr Heyde. Ale przecież już od dziesięciu lat w Zachodnich Niemczech jurysdykcję nad przestępcami hitlerowskimi sprawują sądy niemieckie. Jakże więc znaleźć wytłumaczenie dla faktu, że prof. dr Heyde winien śmierci 70.000 obywateli niemieckich tejże narodowości, ukrywał się lat trzynaście, a o jego prawdziwym nazwisku wiedzieli koledzy lekarze, prokuratorzy i urzędnicy państwowi wysokich szczebli? Heyde czuł się w państwie bońskim tak bezpiecznie, że uczestniczył w konferencjach naukowych towarzystwa psychiatrycznego.

Specjalistów psychiatrii nie oblicza się na tysiące. Jest ich niewiele. W zebrań naukowych uczestniczyli więc profesorowie, docenci, pracownicy naukowi, lekarze klinik i szpitali psychiatrycznych, którzy musieli dobrze znać dr. Fritz Sawade z czasów, gdy nosił nazwisko dr. Wernera Heyde i był profesorem wycyzanym katedry psychiatrii ogólnej uniwersytetu w Würzburgu. Mimo to żaden nie zrobił użytku z tej wiadomości. Żaden nie zachował obywatelskiej lojalności wobec oficjalnego prawa.

W czasach, gdy w Reichskancelii urzędował Adolf Hitler, inaczej bywało...

Znana jest solidarność zawodowa między lekarzami. Tu jednak „solidarność“ wykazał także prawnik, nadburmistrz Flensburga dr Drews, prezes sądu krajowego w Szlezwigu-Holsztynie p. Nielsen, nadprokurator tego rejonu dr Voss, szef Urzędu Ochrony Konstytucji w Kilonii

Zadania konkursowe

- A. Nie moja w tym wina, że Michał jest słabym uczniem.
B. Co ja za to mogę, że Michał jest słabym uczniem.
- A. Sąd postanowił przesłuchać dalszych świadków na okoliczność działalności oskarżonego podczas okupacji.
B. Sąd postanowił przesłuchać dalszych świadków w sprawie działalności oskarżonego podczas okupacji.
- A. Prezydium Miejskiej Rady Narodowej wydało rozporządzenie w przedmiocie otwierania sklepów w niedzielę.
B. Prezydium Miejskiej Rady Narodowej wydało rozporządzenie o otwieraniu sklepów w niedzielę.
- A. Przed wszystkim należy zastanowić się nad zgubnymi skutkami nadużywania alkoholu.
B. W pierwszym rzędzie należy zastanowić się nad zgubnymi skutkami nadużywania alkoholu.
- A. Domy rosną na naszych oczach.
B. Domy rosną w naszych oczach.
- A. Przecież nie rozchodzi się tu o zwykłą różnicę zdań lecz o istotę sprawy!
B. Przecież nie chodzi tu o zwykłą różnicę zdań lecz o istotę sprawy!
- A. Milicjant złożył meldunek o wypadku, który przed chwilą miał miejsce na skrzyżowaniu ulic.
B. Milicjant złożył meldunek w sprawie wypadku, który przed chwilą zdarzył się na skrzyżowaniu ulic.
- A. Przechylił się nieostrożnie i wleciał do studni.
B. Przechylił się nieostrożnie i wpadł do studni.
- A. Tymczasem wróciłem do domu.
B. W międzyczasie wróciłem do domu.
- A. Spiesz się, bracie! Wszyscy czekamy na ciebie!
B. Spiesz się, bracie! Wszyscy czekamy za tobą!
- A. Poszukiwania za dalszymi sprawcami kradzieży zakończyły się ujęciem całej bandy.
B. Poszukiwania dalszych sprawców kradzieży zakończyły się ujęciem całej bandy.
- A. Podeszłem doń i już chciałem coś rzec, ale — machnąwszy ręką — odwróciłem się i poszedłem w swoją stronę.
B. Podeszłem doń i już chciałem coś rzec, ale — machnąwszy ręką — odwróciłem się i poszedłem w swoją stronę.
- A. Nie jednostki a wszyscy decydować mają o rozdziale dodatkowych dochodów.
B. Nie jednostki lecz wszyscy decydować mają o rozdziale dodatkowych dochodów.
- A. Zaistniała taka sytuacja, że trzeba drakońskie środki, by ją poprawić.
B. Powstała taka sytuacja, że trzeba drakońskich środków, by ją poprawić.
- A. Oszczędzajmy prąd, gaz i wodę!
B. Oszczędzajmy prąd, gaz i wodę!
- A. Dlaczego używasz mój ręcznik?
B. Dlaczego używasz mojego ręcznika?
- A. Nie można mu było zwrócić uwagę, że postępuje źle.
B. Nie można mu było zwrócić uwagi, że postępuje źle.
- A. Pomimo deszczu, w pochodzie wzięły udział tysiące ludzi.
B. Nie bacz na deszcz, w pochodzie wzięły udział tysiące ludzi.
- A. Nasz przemysł spożywczy nie zawsze stosuje się do potrzeb konsumenta.
B. Nasz przemysł spożywczy nie zawsze idzie po linii potrzeb konsumenta.
- A. Sprawę rozpatrywano pod kątem wykonania zadań na przyszłość.
B. Sprawę rozpatrywano w celu wykonania zadań na przyszłość.

UWAGA! PRZYPOMINAMY, ŻE POPRAWNE ODPOWIEDZI SĄ PODKREŚLONE. SŁOWA LUB CZĘŚCI ZDANIA, NA KTÓRE WARTO ZWRÓCIĆ SZCZEGÓLNĄ UWAGĘ — WYTŁUSZCZONO.

p. Kieschke, kierownik urzędu policyjnego w tym mieście p. Zillman i wielu innych. Dlaczego, wypadłoby teraz zapisać, w III Rzeszy ścigany przez policję komunistą, Żyd czy postępowy anty-hitlerowiec był tak potwornie osamotniony? Przypomnijcie sobie „Siódmy krzyż“ Anny Seghers. Uciekinierzy z obszaru totalnego bezprawia — z obozu koncentracyjnego — pozbawieni są pomocnej dłoni. Boją się swoich redaków. Z trudem wielkim trafiają na warty strumyczek ludzkiego współczucia. Tylko jeden na siedmiu uciekinierów ratuje życie. Reszta zostaje wydana przez rodaków w ręce policji z jakąś ochotą, pasją, lojalnością wobec policji, która musi oburzać, bo ma denuncjatorski, siulejący charakter. Czym można by tłumaczyć ową postawę? Nacjonalistycznym narkotykiem hitleryzmu? Bezkrytycznym zaufaniem do wodza? Dyscypliną obywatelską na miarę pruskiego rekruta, któremu myślenie jest wzbronione? Zanikiem ostatnich resztek ludzkości?

Fakt pozostanie. Ścigani w Niemczech przez faszyzm — byli ścigani przez społeczeństwo. Powiedzmy dla dokładności: przez większą część społeczeństwa. Tymczasem prof. dr Heyde trzynaście lat pracował pod fałszywym nazwiskiem, wykonując zawód lekarza, nie okazując nikomu dyplomu. Nie było takiej potrzeby. Możliwi protektorzy wiedzieli, że on naprawdę jest lekarzem i to jakim!

Dlaczego ci sami lekarze osłaniający dr Heyde z takim zapalem denuncjowali swych kolegów, nie mogących się wykazać dostateczną ilością aryjskich przodków, a nie czynili tego przez trzynaście lat w stosunku do lekarza, który haniebnie zdradził swój zawód?

Jest tylko jedna odpowiedź na tych kilka pytań. Hitlerizm tkwi w niemieckiej inteligencji i NRF-owskim państwie znacznie głębiej, niż to wynika z zapewnień zachodni-niemieckiej prasy i rzeczników rządowych. Hitlerowców w NRF nie tylko się toleruje. Część niemieckiego społeczeństwa solidaryzuje się z nimi. I to jest w całej historii profesora dr. Heyde najbardziej ponure.

Pracownicy poszukiwani

Inżyniera posiadającego uprawnienia budowlane na stanowisko kierownika technicznego oraz inżyniera wzgl. technika budowlanego na stanowisko kierownika budowy przyjmie od 1 marca 1960 r. względnie od 1 kwietnia 1960 r. **Rzemieślnicza Spółdzielnia Pracy Remontowo-Budowlana w Ostrowie Wlkp., ul. Wysocka 1b.** Warunki płacy i pracy do omówienia. Mieszkania Spółdzielnia nie posiada. K327

Dwóch techników budowlanych z praktyką, z dniem 1 lutego na stanowisko kierowników budowy, dwóch zdunów i 2 elektryków, 2 dekarzy ze znajomością robót blacharskich (z dniem 1 kwietnia) zatrudnimy. Dla samotnych mieszkaniach zapewnione. Wynagrodzenie według układu zbiorowego pracy w budownictwie. **Zakład Budowlano-Remontowy PGR Skwierzyna.** 1312p

Rejonowe Kierownictwo Robót Wodno-Melioracyjnych w Wągrowcu, ul. Bartodziejska 34, przyjmie do pracy 2 inżynierów wzgl. techników z praktyką melioracyjną. Warunki według układu zbior. budownictwa do omówienia. Możliwość pracy na terenie Poznania. 41268g

1 pracownika umysłowego do prowadzenia spraw transportowych (wyszkolenie średnie) oraz dwie pokojowe, przyjmie natychmiast **Uniwersytet im. A. Mickiewicza w Poznaniu.** Warunki płacy do omówienia. Zgłoszenia: Dział Personalny UAM, Poznań, Stalingradzka 1, pokój 32. K401

Tłumacze na angielski poszukiwani do przekładów prac naukowych z różnych dziedzin. Tylko doświadczeni i wysoko kwalifikowani. Szczegółowe oferty pisemne z podaniem kwalifikacji, specjalności, dotychczasowego dorobku oraz próbą pracy prosimy nadsyłać pod adresem: **PAR, Warszawa, Poznańska 38,** pod nr 88. K472

Wykwalifikowanego owczarza z pomocą zaraz, 2 rodziny do prac polowych (2 osoby zdolne do pracy z każdej rodziny) od 1 kwietnia 1960 r. — przyjmie **Państwowe Gospodarstwo Rolne w Przelewicach,** poczta Człopa, pow. Wałcz. Warunki płacy wg układu zbiorowego. Mieszkanie zapewnione. Stacja kolejowa, szkoła, sklep, w miejscu. Gospodarstwo jest położone na granicy woj. poznańskiego. K319

Magistra chemii na stanowisko kierownika pracowni higieny komunalnej w Pow. Stacji Sanit. Epid. w Mogilnie zatrudni natychmiast **Prezydium Powiatowej Rady Narodowej, Wydział Zdrowia, w Mogilnie.** Mieszkanie dla osoby samotnej zapewnione. Wynagrodzenie według obowiązującej siatki płac plus dodatki specjalny. K352

Zootechników oceny wartości użytkowej zwierząt zaangażuje zaraz **P. W. R. N., Wydział Rolnictwa - Leśnictwa — Wojewódzka Stacja oceny Wartości Użytkowej i Hodowlanej Zwierząt Gospodarskich w Poznaniu, ul. Towarowa 53, pokój 37** (praca w terenie). Warunki przyjęcia: średnie wykształcenie rolnicze. K388

Inżyniera budowlanego z uprawnieniami na stanowisko kierownika technicznego zatrudni natychmiast **Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane, w Czarnkowie, ulica Zamkowa 8.** Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu. Po okresie próbnym mieszkanie z nowego budownictwa zapewnione. K354

Następujących pracowników: kierownika technicznego — wymagane wyższe wykształcenie techniczne (budownictwo), 5 lat praktyki w zakładach komunalnych lub średnie wykształcenie techniczne i 7 lat praktyki; kierownika komórki dokumentacji i nadzoru technicznego — wymagane wyższe wykształcenie techniczne — budowlane; kreslarza ze znajomością kosztorysowania — wymagane średnie wykształcenie techniczne — budowlane; planistę — wymagane wyższe wykształcenie ekonomiczne lub średnie z odpowiednią praktyką — zatrudni zaraz **Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej w Ślubicach, ul. Mickiewicza nr 20.** Warunki płacy i pracy do omówienia zgodnie z taryfikatorem, mieszkanie rodzinne — zapewnia się. K342

Dnia 22 stycznia 1960 r. zasnął w Bogu, mój najdroższy mąż, nasz ukochany brat, wujek i szwagier, śp.

Aleksander Dragulski

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 25 bm., o godz. 11 z kaplicy cmentarnej na Jeżycach.

W smutku pogrążona
ZONA I RODZINA

Dnia 22 stycznia 1960 r. zmarł, nasz długoletni kierownik administracyjny, zany i ceniony kolega oraz ofiarny i pracowity spółdzielca, śp.

Piotr Flejsierowicz

Pogrążeni w smutku

Zarząd Rada Nadzorcza Pracownicy
SPÓŁDZ. PRACY TARTACZNO-ZAOPATRZEN. W STĘSZEWIE

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 25 bm., o godz. 15 z kaplicy cmentarnej na Junikowie. K475

SPÓŁDZIELNIA INWALIDÓW NIEWIDOMYCH

„SZCZOTKARZ“

POZNAŃ, ul. Wszystkich Świętych 4, tel. 36-36

PRZYJMIE

w ramach usług niżej podane prace:

1. cięcie na nożycach gilotynowych

maksymalna długość cięcia 1500 mm
maksymalna grubość blachy 3 mm;

2. Szlifowanie płaszczyzn i ostrzenie wykrojników

maksymalna długość szlifowania 450 mm
maksymalna szerokość szlifowania 150 mm.

Zapewniamy solidne i terminowe wykonanie prac. K294

Gł. księgowego — wymagane średnie wykształcenie i kilkuletnia praktyka — przyjmie zaraz **Państwowy Ośrodek Maszynowy, w Dolsku, pow. Śrem.** Wynagrodzenie do omówienia. K426

Naczelnego inżyniera w przedsiębiorstwie o produkcji metalowej zatrudni się od 1. II. br. Wymagane wyższe wykształcenie techniczne i praktyka. Oferty składać do dnia 29 bm. do Biura Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, K454.

1 operatora z uprawnieniami na koparkę, 1 operatora z uprawnieniami na spychacz oraz 2 palaczy c. o. zaangażuje zaraz **Przedsiębiorstwo Sprzętu i Transportu Budownictwa Terenowego w Poznaniu, ul. Bałtycka 10.** K369

20 kwalifikowanych monterów-elektryków do prac elektro-montażowych na terenie Poznania zatrudni zaraz na warunkach układu zbiorowego pracy w budownictwie, **Przedsiębiorstwo Robót Elektrycznych „Elektromontaż”, w Poznaniu, ul. Drzymały 3a.** K387

Inżyniera lub technika na stanowisko kierownika oddziału w Kaliszu zatrudni **Przedsiębiorstwo państwowe. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla K399.**

Magazyniera bibliotecznego, pokojowe, sprzątaczkę, woźnego — przyjmie zaraz **Wyższa Szkoła Ekonomiczna w Poznaniu, ul. Marchlewskiego 146/150.** Zgłoszenia przyjmuje się na pokój 67, I piętro. K402

Praca

Przyjmie uczniów mularskich. Petrus, Poznań, Ogrodowa 4. 41258g

Panię lat około 18 na uczennicę haftu maszynowego, mereżki, repasacji itp. przyjmie pracownia. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 41292g.

Pomoc domowa dochodząca na kilka godzin dziennie na bardzo dobrych warunkach zaraz potrzebna. Zgłoszenia: ul. Wojska Polskiego 45 m. 1, Sołacz, dojazd tramwajem 9 i 11. 41326g

Uczeń krawiecki może się zgłosić. Poznań, Ogrodowa 4. 41387g

Pomoc domowa na stałe najchętniej z prowincji potrzebna. Krasińskiego 15/17, klatka C m. 2, od godz. 16. 41420g

Pomoc domowa do lat 50 potrzebna zaraz (chętnie z prowincji). Poznań, Świerczewskiego 11a m. 6. 41437g

Kupno

Fiat 500 Simca tylko limuzynę na chodzie lub do remontu kupię. Oferty z ceną Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 41056g.

Samochód Moskiewicz 402 lub Skoda 4-drzwiowa kupię. Oferty podaniem ceny Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 41360g.

Kupię białą nową (tchórza, albo nutrie dobre). Poznań, tel. 45-31. 41406g

Sprzedaż

Drzewo budowlane szalówka, cegły do rozbiórk, wóz na gumach, 2 tony, kompresor 20 Atm. sprzedam. Dąbrowskiego 97. 40942g

Lisy-piesaki trzy samce hodowlane sprzedam. Poznań, ul. Winogrody 124. 41076g

Zgłoszenia wszelkich sprzedawczych przyjmie Biuro Pośrednictwa Handlowego, Poznań, Nieszawskiego 27, tel. 635-65, godz. 9-13. Kupujących informujemy bezpłatnie. 41414g

Dnia 21 stycznia 1960 r. zmarł po ciężkiej chorobie, mój najukochańszy mąż, nasz troskliwy ojciec, teść i dziadek, przeżywszy lat 59, śp.

Mieczysław Woźniak
powstańca wielkopolski.

Msza św. żałobna odprawiona zostanie we wtorek, 26 bm., o godz. 8 w kościele Zmartwychwstańców, ul. Dąbrowski.

Pogrzeb odbędzie się tego samego dnia o godzinie 10,30 na cmentarzu Bożego Ciała na Dębcu.

W ciężkim smutku pogrążeni
ZONA, CORKA, SYNOWIE I RODZINA
Poznań, Rolna 64a. 41409g

OGŁOSZENIA DROBNE

Wytwórcy zabawek mechanicznych! Kilka tysięcy oryginalnych francuskich plastikowych sprężyn stalowych szerokość 5 mm, długość 180 cm — tania sprzedaż. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 41087g.

Samochód „Moskiewicz” 402 w idealnym stanie sprzedam. Poznań, Zródlana 32. 41144g

Sprzedam stylową szafę biblioteczną i biurko dąb- orzech, stan dobry. Śluzarska 12 m. 4. 41295g

Lisy-piesaki z klatkami sprzedam i przyjmę na wychów. Tel. 645-31, godz. 16-19. 41312g

Samochód DKW F-8 tania sprzedam. Poznań, Knapowskiego 15 m. 2. 41315g

Cegły gwarantowanej jakości, z wypału wiosennego 1960 r. oferuje cegielnia. Cena okazjonalna. Informacje: Firma „ARWID” Świebodzin, ulica Czerwonej Armii 19. 41384g

Sprzedam motocykl WFM nowy. Poznań, Grudzień- niec 30 m. 2. 41403g

Samochody marki Fiat 600, P-70, Ford Skoda oraz motocykle poleca: Biuro Handlowe, Poznań, Czajcza 2, tel. 847-56. 41440g

Lokale

Poszukuje pokoju umi-elowanego z osobnym wejściem. Pożyczany jest telefon i łazienka. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 41302g.

1000 ofert zamiany mieszkań poleca: Biuro, Nieszawskiego 27, telefon 635-65, godz. 9-13. 41415g

Zamienię duży pokój samodzielny póluterem na podobny. Dzierżyńskiego 26 m. 2. 41051g

Zamienię mieszkanie dwu pokojowe, bloki — na większe. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 41054g.

Trzy pokoje zamienię na dwa z kuchnią, samodzielne. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 41065g.

Samodzielne mieszkanie dwupokojowe z kuchnią, w podwórzu (Jeżyce) zamienię na większe z łazienką. Warunki korzystne. Tel. 527-76, od godz. 16. 41061g

Nieruchomości

Sprzedam okazjynie parcelę, całość lub połowę z prawem zabudowy willi dwurodzinnej oraz połowę willi wyłączonej (warunek zastępcze mieszkanie). Powyższe nieruchomości są położone w najpiękniejszych dzielnicach willowych — blisko tramwaju. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 41152g.

Kupię 2-3 ha gruntu zelektryfikowanego w okolicy Buku. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 41217g.

Domek jednorodzinny (2 pokoje) zabudowaniami cały wolny, z ogrodem zadrzewionym sprzedam. Luboń (Lasek), Łączna 26 koło Poznania. 41227g

Willę z wolnym mieszkaniem Grunwald spiesznie sprzedam właściciel. Czerwonej Armii 23 m. 4. 41245g

Ogrodnictwo wezmę w dzierżawę, okolica Poznania. Szczegółowe oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 41288g.

Willę jednorodzinna wyłączonej, całą wolną, z ogrodem, wjazdem, kupię w dzielnicy Grunwald, do drogi okrajowej lub Dąbrowskiego, okolica Ogrodu Botanicznego. Poważne oferty kierować spiesznie Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 41300g.

Sprzedam połowę willi wyłączonej ogród — mieszkanie dwupokojowe, łazienka — Grunwald. Warunek: pokój z kuchnią do zamiany. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 41311g.

Dom jednorodzinny niewykończony 0,5 ha działka, sprzedam. Grygierz, Poznań — Szczepankowo, Śpiawie 47. 41337g

Parcelę opłotowaną zadrzewioną z planem budowy domu jednorodzinnego, działnica Grunwald sprzedam właściciel. Poznań, Promienista 93. 41400g

Zguby

Zgubiono tablicę rejestracyjną nr 0501, Antoni Konięcki, Kunowo, powiat Gostyń. 1131p

Zgubiono dowód rejestracyjny motocykla nr KY 724, wydany w Brzesku na nazwisko Rudolf Chrusciel. 1302p

UWAGA - PRZETWÓRCY POLISTYRENU

zaopatrywani przez

WOJEWÓDZKIE HURTOWNIE PRZEMYSŁU CHEMICZNEGO!

Dla zapewnienia sobie terminowych dostaw POLISTYRENU w każdym kolorze, prosimy o odroczne złożenie zamówień do

Wojewódzkiej Hurtowni Wyróbów Przemysłu Chemicznego w Poznaniu, Stary Rynek 87/88 NA I KWARTAŁ BR.

Hurtownia po zebraniu zamówień określi wysokość zapotrzebowania, co umożliwi nam odpowiednie planowanie produkcji i dostawy we właściwych terminach.

POLISTYREN produkujemy w kilkudziesięciu kolorach krytych i transparentowych oraz przeźroczysty bezbarwny.

Na życzenie służymy próbkami.

Zakłady Chemiczne „GAMRAT“
Jasło — Telefon 471

K357

SKLEPY PSS

„TKANINA” — Aleje Marcinkowskiego 15

„BROKAT” — ulica Ratajczaka 20

polecają w wielkim asortymencie

KRETONY W RÓŻNYCH DESENIACH, SATYNY, PŁÓTNA BIAŁE 80, 90, 130 i 140 CM SZER., INLETY, PŁÓTNA KOSZULOWE, POPELINY, FLANELE I RĘCZNIKOWE.

RÓWNIEŻ POLECAJĄ:

WEŁNY UBRANIOWE I SUKIENKOWE W MOD-
NYCH KOLORACH OD 44,— ZŁOTYCH.

K417

Lekarskie

Owrozdzenia nóg, żyłki, leczenie bezoperacyjne. St. R. Oleszewski, lekarz med., Świerczewskiego 11a m. 6, ordynuje od 8.30-10 i 13-16, prócz sobót. 41438g

Różne

Barbowanie — farbowanie i uszlachetnianie skór baranich oraz nutrii wykonuje E. Makowiecki — Poznań — Sołacz, Grudzień- niec 66, narożnik Nad Wierzbakiem, dojazd tramwajem 9 albo 11 do Parku Sołackiego. 40831g

Centralne ogrzewanie, instalacje wodno-kanalizacyjne w willach wykonuje. Informacje: Poznań, Ostroroga 15, tel. 647-81. 40962g

Grzebiemy odręcznie stare koldry, wełnę-włóknę (szmaty). Poznań, Droga Dębńska 12 (przed Mostem Marchlewskiego). 40991g

Poszukuję pożyczki 15-20 tys. zł. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 41133g.

Handlowiec z gotówką 100.000 zł przystąpi jako współnik wgl. udziału pożyczki pod zastaw. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 41176g.

Koldry przerabiam, Smoczyńska, Poznań, ul. Kwiatowa 8 m. 14. 41234g

Stroje, naprawiam fortepiany, przeprowadzam ekspertyzy. Drygas, Poznań, Chudoby 15, telefon 99-79. 41243g

Matrymonialne

Wdowiec, starszy, pozna szlachetna, samotna rencistkę z pełną rentą. Cel matrymonialny. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 41355g.

Przetargi — Komunikaty

Państwowe Gospodarstwo Rybackie Milicz, ogłasza przetarg nieograniczony na sprzedaż zbędnych koni w Brygadzie Rochoy, pow. Krotoszyń, w dniu 10 lutego 1960 r. godz. 11.00. Ceny wywoławcze:

- | | |
|---------------------------------------|----------|
| 1. koń klacz gniada lat 8 | 2.000 zł |
| 2. koń klacz gniada lat 6 | 4.500 zł |
| 3. koń wałach kasztan lat 8 | 3.500 zł |
| 4. koń wałach kasztan lat 11 | 2.500 zł |
| 5. koń żreback ogier gniady lat 2 | 1.000 zł |
| 6. koń żreback klacz gniada mies. 8 | 700 zł |
| 7. koń żreback ogier kasztan mies. 10 | 1.500 zł |

Konie są codziennie do obejrzenia w miejscowości Rochoy, pow. Krotoszyń, woj. poznańskie. Przystępujący do przetargu zobowiązani są do wpłacenia wadium w wysokości zł 300 na 2 godziny przed przetargiem. K389

Poznańskie Zakłady Nawozów Fosforowych — Przedsiębiorstwo Państwowe — Luboń k. Poznania ogłaszają I, II i III przetarg ograniczony na sprzedaż: samochodu ciężarowego Gaz, 1,5 tony. I przetarg odbędzie się w dniu 3. II. 1960 r., o godzinie 10. Cena wywoławcza 30.000,— zł. II przetarg odbędzie się w dniu 19. II. 1960 r., o godzinie 10. Cena wywoławcza 18.000,— zł. III przetarg odbędzie się w dniu 3. III. 1960 r., o godzinie 10. Cena wywoławcza 7.500,— zł. Samochód oglądać można codziennie na terenie zakładu od godz. 7-15. Osoby, biorące udział w przetargu, obowiązane są złożyć najpóźniej w przeddzień przetargu wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej. Prawo brania udziału w przetargu mają: spółdzielnie, organizacje społeczne, osoby fizyczne i przedsiębiorstwa nieuspołecznione, które przedstawiają odpowiednie zaświadczenia zgodne z Monitorem Polskim nr 56 z 1957 r. K447

Przedsiębiorstwo Obróbki Metali nr 4 w Sztumie, tel. nr 38, ul. Nowowiejskiego nr 14, ogłasza przetarg na wykonanie dokumentacji technicznej na reelektryfikację, w którym mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe i spółdzielcze. Złożenia projektowe dostarczamy. W ofercie należy podać koszt jednostkowy i termin wykonania. Bliższych informacji udzieli lamy na miejscu. Termin składania ofert 10. III. 1960 r. Otwarcie ofert dnia 25. III. br. Zastrzegamy dowolny wybór oferenta. K328

Proszę mówić - słuchamy!

Karol Hoffmann
o... ogródku

Na naszych łamach spotykają się dzisiaj osoby, które łączą zainteresowania zawodowe, a także fakt, iż część swojej edukacji zdobywały w murach najstarszej, poznańskiej szkoły, średniej.

Zapowiada — red. Tadeusz Kaczmarek.
Mówi — mgr Karol Hoffmann.

Przedmiot szczególnie interesujący zainteresowania, niewinne — jak to się mówi — hobby stać się może niekiedy pasją życiową. Doświadczając tego na sobie dzisiejszy mój gość: przed laty był znanym lekkoatletą, z powodzeniem grał w zespole koszykarzy; dzisiaj Karol Hoffmann, jest równie znanym trenerem grupy lekkoatletów kadry narodowej i cenionym pedagogiem poznańskiej Wyższej Szkoły Wychowania Fizycznego, gdzie pełni funkcję kierownika katedry sportów. Najbardziej znany jest jednak mgr Karol Hoffmann z występów przed mikrofonem Polskiego Radia, gdzie nieprzerwanie od lat bez mała czterdziestu lat prowadzi gimnastykę.

Kiedy sport stał się dlań zawodem — Karol Hoffmann wynalazł sobie nowego „konika”: ogród. Najbliżsi znajomi nazywają go „najlepszym ogrodnikiem wśród trenerów” i „najlepszym trenerem wśród ogrodników”. Codziennie, chociaż godzinę, cenniego dla siebie czasu, poświęca pracy w swoim ogródku: dla rozluźnienia mięśni, zamiast treningu... A początek tego drugiego hobby...

— Proszę mówić, Panie Magistrze — słuchamy!

W latach okupacji, chyba gdzieś w 41 roku, znalazłem pracę na dzisiejszym boisku Cybiny przy ul. Bydgoskiej. Niemcy zatrudnili mnie w charakterze dozorcę; pompywałem piłki, sprzątałem w szatniach, miałem pielegnować płytę stadionu. Wtedy, odsunięty od możliwości uprawiania sportu, postanowiłem przyzwyczajony do wysiłku organizm trenować „zastępczo”, poprzez pracę fizyczną. Obok boiska założyłem ogródek, w którym oddałem pracować codziennie. Potem, jak na dozorę przystało, podjąłem hodowlę kur i królików. Płytę stadionu, którą nakazano mi gorliwie pielegnować, zamieniłem w lucernik dla moich zwierzątek. Niemcy nie mogli psocić, bo boisko pokryte było ładną zielenią, ale najwięcej zadowolone były króliki, którym nigdy potem nie brakowało paszy... To właśnie z tego okresu datuje się moje dzisiejsze hobby — ogrodnictwo.

Wszystko to nie mogło zadowolić sportowych ambicji. Toteż, kiedy przypadkowo odnalazłem w Poznaniu dwóch ludzi — Ukraińca i Argentyńczyka (nazwisk już nie pamiętam), postanowiłem przy ich pomocy (obcokrajowcom było łatwiej) wprowadzić na stadion przeznaczony „Nur fuer Deutsche” moich najbliższych kolegów — znanych w mieście sportowców, Niemcy ćwiczyli na Bydgoskiej przez cały dzień: od dziewiątej rano do siódmej wieczorem. Ośmieleni obecnością obcokrajowców postanowiliśmy ćwiczyć wcześniej rano, albo późno wieczorem. Zbiierało się nas sporo. Żeby przypomnieć chociaż znanych koszykarzy — Patrykanta, Tilgnera (dzisiaj dyrektor Miejskiego Handlu Miesem), Smigielskiego, Grzechowiaka, Dylewicz, Szymurę...

Montowaliśmy na przedce, w zależności od tego ilu nas przybywało, zespoły koszykarskie lub siatkówki. Zawody rozgrywaliśmy przy zachowaniu najbardziej niezbędnych środków ostrożności. Musieliśmy więc na przykład rozmawiać podczas gry wyłącznie w języku niemieckim, żeby jakikolwiek nie odkrył, że na boisku znajdują się sportowcy polscy. To groziło wszystkim więzieniem. Ze znajomością niemieckiego było na ogół raczej kiepsko. Nic więc dziwnego, że najczęściej, niezależ-

nie od okoliczności, używaliśmy zwrotów: — „Mensch, du Idiot!” lub przykładowo: — „Florek, „gib ab!” Każdy krzy-



Fot. — K. Przychodzki

czał, oczywiście, głośno. Mieśliśmy naśladować Niemców, którzy podczas ćwiczeń zachowywali się zawsze bardzo hulaśliwie.

Pewnego razu jeden z przyglądających się nam zza płotu chłopaczków krzyknął: — „Patrzcie, udają Niemców! Podśmiewają się jedna z mieszkających w pobliżu Niemek i prawdopodobnie byłaby nas przyłapała policja. Okazał się jednak sprytniejszy. Widząc, co się święci, chociaż z żalem, to jednak przerwaliśmy spotkanie przy Bydgoskiej.

Wróciłem do swoich zajęć w ogródku...

Dzisiaj otwarcie hali AZS-u

Dzisiaj o godz. 17 odbędzie się uroczyste otwarcie hali AZS-u przy ul. Młyńskiej. Co prawda mecze rozgrywane na tej sali dużo wcześniej, jednak teraz jest już wszystko za pięć prawie na przyszłościowy ostatni guzik. Z tej okazji o godz. 18 odbędzie się interesujące spotkanie w koszykówce męskiej pomiędzy pierwszoligowym zespołem Lecha a drużyną AZS-u. Będzie to ostatni egzamin obu drużyn przed zbliżającą się drugą rundą rozgrywek ligowych. (st.)

Porażka Robinsona

39-letni mistrz świata wagi średniej „Sugar” Ray Robinson utracił swój tytuł. W Bostonie, po 15 rundowym pojedynku, przegrał on na punkty z mało znanym zawodnikiem amerykańskim Paulem Pen-derem. (PAP)

Polacy ukończyli rajd do Monte Carlo

W sobotę po południu zakończyła się ostatnia próba w XIX rajdzie do Monte Carlo, jaką była jazda okrężna. Zawodnicy mieli do przejechania trasę długości 197 km po górskich drogach z tym, że składała się ona z dwu okrążeń.

Startująca w ostatniej próbie jedyna polska obsada Weiner — Frank jadąca na samo-

Sukces Polek w pucharze Kurikkali

W sobotę rozpoczęły się w Urach zawody narciarskie o puchar Kurikkali. W biegu kobiet na 7,5 km zwyciężyły Polki — Biegłówna 34:10,0 i Czerniawska 34:39,0. Gorzej powiodło się naszym biegaczom na 15 km. Zajęli oni miejsca od 4—7, w kolejności — Zelek, Rysula, Mateja i Furtak. Zwyciężyli Czesi Hruby i Cylilik. (j)

Olimpia-Zawisza 71:52

Ostatnie kosze przed mistrzostwami

Już niedługo, bo 30 i 31 stycznia rozpocznie się druga runda rozgrywek I i II ligi koszykówki. Drużyny przygotowują się obecnie do mistrzostw. Między innymi wczoraj w hali przy ul. Marcelińskiej odbyło się spotkanie pomiędzy dwoma drugoligowcami: Zawiszą Bydgoszcz i Olimpią Poznań.

Drużyna bydgoska, która zajmuje w swojej grupie drugie miejsce, okazała się trudnym przeciwnikiem dla poznaniaków. W pierwszych minutach wojskowi zaskoczyli dobrym kryciem i celnością strzałów; w 10 min. pierwszej połowy prowadzili już 16:6. Olimpia potrafiła się jednak otrząsnąć z przewagi gości i zaczęła cierpliwie odrabiać utracone punkty, wygrywając ostatecznie pierwszą połowę 31:26.

W drugiej części meczu Olimpia nadal przeważała, mając przez cały okres kilka punktów przewagi. Ostatecznie wygrywa Olimpia w stosunku

71:52. Najwięcej punktów zdobyli: dla Olimpii: Czigrinov 16 i Galeta 14. Dla Zawiszy: Sarbinowski 18, Weigt 12. (stab)

W hali AWF - 3 rekordy Polski

250 lekkoatletów i lekkoatletek stanęło na starcie ogólnopolskich zawodów w hali, które rozpoczęły się w sobotę w AWF w Warszawie.

Poziom poszczególnych konkurencji był dobry. W pierwszym dniu ustanowiono 3 nieoficjalne rekordy Polski w hali. Malcherczyk (Legia W-wa) uzyskał w trójskoku świetny rezultat — 15,60, czyli o 21 cm lepszy od dotychczasowego swego rekordu w hali. Gronowski (bez przynależności klubowej) uzyskał w skoku o tyczce 4,37, a Marek Jerzy (AZS Poznań) przebiegł 800 m w 1:53,0. Drugim był Bruszkowski (Zawisza Bdg) — 1:53,5. Odbiła te wyniki są lepsze od dotychczasowego rekordu Kupezyka. W biegu na 3000 m Wilkowski (Pogoń Szczecin) wyrównał dotychczasowy naj-

Zwycięstwo koszykarzy AZS

W spotkaniu koszykarzy o mistrzostwo III ligi drugi zespół poznańskiego AZS pokonał drużynę Rawickiego Kolejowego Klubu Sportowego 87:44 (42:25). Przewaga akademików była przez cały okres zawodów zdecydowana.

Spółród zwycięzców najlepiej zagrał Pińczak, który też zdobył największą ilość punktów (22). Dla RKKS najwięcej punktów uzyskał Pieprz (15). (st)

lepszy rezultat w hali, należący do Chromika — 3:36,0. W skoku o tyczce zwyciężył Gronowski, 4,37 przed Wazym i Zaglancinym — po 4,20 oraz Janiszewskim i Krzesińskim — po 4 m. W finałach biegu na 80 m kobiet zwyciężyła Janiszewska (AZS Kraków) — 9,8, a w biegu mężczyzn triumfował Juszkowiak (LKS Września). Trójskok był popisową konkurencją Malcherczyka, który miał świetną serię — 15,35, 15,24, 15,18, 15,38 i 15,60. Drugie miejsce zajął Chrominski (LZS Mazowsze) — 14,74. (j)

WTA? Kim, gdzie? NIU!

NIEDZIELA, 24 STYCZNIA
Godz. 9 — MISTRZOSTWA okręgu w tenisie stołowym (zakonczenie). Sala Warty przy ul. Dzierżyńskiego;
godz. 10 — I krok zapasniczy. Sala przy ul. Przemysłowej 34;
godz. 11 — OLIMPIA — ZJEDNOCZENI (Września). Spotkanie bokserskie o mistrzostwa klasy A. Sala przy ul. Marcelińskiej;
— LECH III — STAL (Ostrów). Zawody koszykarskie o mistrzostwo klasy A. Sala przy ul. Matejki;
godz. 12.30 — LECH III — STAL (Ostrów). Zawody koszykarskie o mistrzostwo klasy A. Sala przy ul. Matejki;
godz. 17 — I KROK BOKSERSKI. Sala przy ul. Kościelnej;
godz. 18 — AZS I — LECH I. Towarzystwo zawodów koszykarskich. Sala przy ul. Młyńskiej.

Bobslejowe mistrzostwa świata

W Cortina d'Ampezzo rozpoczęły się w sobotę bobslejowe mistrzostwa świata. W ślizgu dwójek najlepszą była załoga włoska, a drugie miejsce zajęli Amerykanie. Załogi polskie uplasowały się na 15 i 19 miejscu. (j)

O'Brien - 19,22 m!

Rekordzista świata i mistrz olimpijski Parry O'Brien utrzymuje się w rekordowej formie. Na zawodach w Los Angeles ustanowił on nowy, halowy rekord świata w pchnięciu kulą wynikiem — 19,22 m. (PAP)

Styczeń	Imieniny
niedziela	Felicyj, Pawła
24	
poniedz.	Słońce:
25	wsch.: g. 7.41
	zach.: g. 16.22

Teatry

W POZNANIU:
(NIEDZIELA)
OPERA — g. 19 „Krutnawa”
POLSKI — g. 16 „Lampa Allady-na” — bajki; g. 19 „Głupi Jakub”
NOWY — g. 19 „Osiel i cien”
OPERA — g. 15 „Fajerwerk” (przedstawienie zamknięte)
SATYRY — g. 20 „Przedzkoło miłości”
MARCINEK — g. 11 „Tomcio Pa-luszek”; g. 15 „Dziadek Zmruż-Oczko”;
PONIEDZIAŁEK — nieczynne.

W WOJEWÓDZTWIE:
(NIEDZIELA)
GNIEZNO — „Nowe szaty króla”
KALISZ — „Romans z wodewilu”;
(PONIEDZIAŁEK)
GNIEZNO — „Nowe szaty króla”
JAROCIN — „Freuda teoria snów”;

Kina

W POZNANIU I W POWIECIE:
(NIEDZIELA I PONIEDZIAŁEK)
APOLLO — g. od 10—20 i poniedz. — g. od 12—20 „Kłopotliwy wnuczek” (ameryk., 16 lat)
BAŁTYK — godz. 15.30, 18 i 20.30 „Traper z Kentucky” (ameryk., 16 lat)
CZTERNASTKA — g. 10, 12.30, 15, 17.30 i 20 „Lewy tygrys” (radz., 10 lat); poniedz. — g. 13, 17.30 i 20 „Ojciec narzeczony” (ameryk., 14 lat)
DOM KULTURY MO — godz. 11 bajki; g. 15, 17.30 i 20; poniedz. — g. 15 „Amerykanin w Paryżu” (ameryk., 12 lat); godz. 17.30 i 20 seanse zamknięte)
MALTA — g. od 11—13 „Cudowna podróż” (bajki); godz. od 14—20

„Biedni, ale piękni” (włoski, 18 lat); poniedz. — godz. od 16—20 „Mord w Berlinie” (niemiecki, 16 lat)
MINIATURKA — g. 13.30, 15.45, 18 i 20.15 „Komisarz i róże” (francuski, 12 lat); poniedz. — godz. od 15.45—20.15 „Siostry” I seria (radz., 16 lat)
MUZA — g. od 10—20 „Życie nie przebacza” (rum., 18 lat); poniedz. — g. od 14—20 „Lili” (ameryk., 16 lat)
OSIEDLE — g. od 16—20 „Grzech” (jugosl., 18 lat); poniedz. — g. od 16—20 „Louis Armstrong” (amerykański, 10 lat)
PANCERNIAK — g. 10 bajki; g. 11 „Alarm w górach” (rum., 12 lat); g. 15, 17.30 i 20 „Los człowieka” (radz., 16 lat); poniedz. — g. 17.30 „Dopóki jesteś ze mną” (niem., 16 lat)
PIAST — g. 15 bajki; g. 17 i 19 „Natalia” (franc., 16 lat); poniedz. — nieczynne
RIALTO — g. od 10—20.15 i poniedz. — g. od 16—20.15 „Jak zabił bogatego wujka” (angielski, 16 lat)
SCALA — g. 10.30 i 11.30 bajki; g. od 16—20 „Akt oskarżenia” (ameryk., 18 lat); poniedz. — g. od 16—20 „Ostatnie pięć minut” (włoski, 16 lat)
TARGOWE — g. 17 i 19.30 „Dzieje miłości” (franc., 16 lat)
TECZA — g. 11 i 12.15 — bajki; g. 14.30 „Wizyta N. S. Chrząszcza-wa w USA”; g. od 16—20 „Ani widu ani słychu” (franc., 12 lat); poniedz. — godz. 16 „Tajemnica wiecznej nocy” (radz., 7 lat); g. od 18—20 „Ich wielka miłość” (ameryk., 18 lat)
WARTA — g. od 10—13 — bajki; g. 15, 17.30 i 20 „Córka” (ang., 16 lat); poniedz. — g. 15, 17.30 i 20 „Czerwony kwiat” (jugosl., 14 lat)
WOJSKOWE — g. 10 bajki; g. 17 i 19.30 „Atomowa kaczka” (ang., 12 lat); poniedz. — g. 17 i 19.30 „Legenda miłości” (czeski, 18 lat)
WCZASOWICZ (Puszczykowo) — g. 13.30 — bajki; g. 14.45, 17 i 19.15 „Minuta zwierzeń” (franc., 18 lat); poniedz. — nieczynne
WRZOS (Mosina) — g. 13.30 bajki; g. 14.30, 17 i 19.30 „Biedni, ale piękni” (włoski, 18 lat); poniedz. — nieczynne

RUSALKI (Swarzędz) — g. 15, 17 i 19 „Maskotka” (ang., 10 lat); poniedz. — nieczynne
ZNICZ (Zabikowo) — g. 15 „Moralność pani Dulskiej” (czeski, 16 lat); g. 17 i 19 „Niepotrzebny” (franc., 18 lat); poniedz. — g. 19 „Moralność pani Dulskiej” (czeski, 16 lat)
FOTOPLASTIKON — godz. od 9 do 21 „Polska wyprawa naukowa na Spitsbergen”;

W WOJEWÓDZTWIE:
GNIEZNO — Polonia: „Rekord Annie” (USA, 12 lat); poniedz. — „Wujaszek Jacinto” (hiszp., 12 lat). Lech — „Tajemnice alko” (francuski, 18 lat); KALISZ — „Morderca mimo woli” (jap., 18 lat). Wolność — „Naśladowanie wzbronione” (franc., 16 lat); poniedz. — „Rywal przy kierownicy” (NRD, 12 lat). Sylrena — „O jedno życzenie za wiele” (ang., 14 lat); poniedz. — „Kartki z przeszłości” (radz., 12 lat); LESZNO — Panorama: „Lotha” (polski, 16 lat); poniedz. — „Dr Corda aresztowany” (NRF, 18 lat); OSTROW — Roma: „Kurier carski” (jugosl., 18 lat). Słońce — „Białe niedźwiedzie” (polski, 14 lat); PILA — Iskra: „Awantura o Basie” (polski, 7 lat); poniedz. — „Ochotnicy” (radz., 14 lat);

Radio

(NIEDZIELA)
PROGRAM II (Poznań)
8.36 — przegląd prasy; 8.50 — „Radio-problemy”; 9 — mozaika muzyczna; 9.25 — kronika studencka; 9.40 — pozn. koncert zyczeń; 10.20 — felieton literacki; 10.30 — „Siedmiogrodzkie ballady rumuńskie”; 11.30 — muzyka ludowa; 12.10 — poranek symfon.; 13.10 — „Technika i problemy”; 13.30 — „Historia nie z tej ziemi”; 13.50 — Koncert zyczeń; 15 — słuchowisko dla dzieci; 16 — Teatr komiczny „Trzy razy ha”; 16.30 — koncert chopinowski; 17.05 — korespondencja z zagranicy; 17.20 — „Podwieczorek przy mikrofonie”; 19.46 — korespond. z Olsztyna; 19.51 — melodie tan.; 19.05 — „Wieczór kuglarzy” — rondo pieśniarskie; 19.46 — muzyka tan.; 20.30 — wyniki PGL „Koziołki”; 20.35 —

piękne melodie tan.; 21.26 — sport; 21.30 — „Bal u Parnasika”; 22 — sport; 22.40 — koncert pozn. 15-letni radiowej; 23 — muzyka różnych narodów — Meksyk;
Wiadomości: 6.30, 7.30, 12.04, 17, 19, 21, 23.50;

(PONIEDZIAŁEK)
PROGRAM II (Poznań)

6.50 — gimnastyka; 7 — „Radio-Reklama”; 7.15 — dla dzieci starszych; 8.36 — przegląd prasy; 8.45 — fragm. muzyki do sztuki teatralnej; 9.10 — gra zespołu „Rubato”; 9.40 — Międzynar. Uniwersytet Radiowy; 9.50 — muzyka; 10 — koncert kameralny; 10.30 — „Człowiek boi się człowieka” — fragm. pow.; 11 — melodie baletowe; 11.30 — „Przełom muzyczny tygodnia”; 12.15 — „Kalendarz Wlkp. Rolnic.”; 15.10 — „Fala 56”; 15.30 — dla młodzieży szkolnej; 16 — gra mała orkiestra dęta; 16.15 — „Nad Łabą i Szprewą”; 16.35 — muzyka tan.; 16.55 — komunikaty; 17 — rozmaitości muzyczne; 17.45 — sport; 17.50 — kartki z historii muzyki; 18.35 — muzyka i aktualn.; 19.05 — felieton muzyczny; 19.30 — muzyka tan.; 19.45 — gra orkiestra Rozgl. Łódzkiej PR; 20.25 — „Od A do Z”; 20.40 — koncert Chóru Stulgrosza; 21.27 — sport; 21.50 — melodie tan.; 22 — Uniwersytet Radiowy; 22.15 — „Adonis, czyli skamieniały kochanek” — słuch.; 22.41 — muzyka tan.; 23.05 — recital fortepianowy; 23.33 — muzyka taneczna;

Wiadomości: 6.30, 7.30, 8.30, 12.04, 15, 17.25, 19, 21, 23.50.

Telewizja

(NIEDZIELA)
13.40 — „Nad Wartą i Prosną”; 14 — „Niedzielnia biesiada”; 15.30 — „Karnawałowa niedziela” — wid. region.; 16 — ankwiart film. — „Pod dachami Paryża” (od 14 lat); 17.30 — transm. z meczu koszykówki o Puchar Europy „Polonia” — „Panterit” (Helsinki); 19 — dziennik; 19.40 — poezja i muzyka — „Poculunki”; 20 — teletur-niej — „II mistrzostwo polskich kibiców sportowych”; 20.50 — film fabul. prod. franc.-włoskiej pt.: „Trucielka” (od lat 16);

(PONIEDZIAŁEK)

17.15 — film o pobytku N. S. Chrząszcza w USA; 18.15 — „Eureka”; 18.45 — wywiad z charge d'affaires Indii w Polsce; 18.55 — „Indie w X-lecie niepodległości” — film; 19.10 — „15 minut z Jerzym Polonskim”; 19.30 — dziennik; 19.50 — „Wszystcy jesteście sędziami”; 20 — film krótkometr.; 20.40 — „Nowy Don Kichot” — czyli „Sto szaleństw” — krotk-chwila Al. Fredry; 22.20 — ostatnie wiadomości.

Wystawy

KLUB MPiK — g. od 12—20 — „Wystawa rysunków i karykatur Adolfa Hofmeistra”;

KLUB „OD NOWA” — „Wystawa malarska J. Rybarczyka i R. Skupina”;

CBWA „Odwach” — g. od 10—17 — Wystawa „Wnętrze i Grafika”.

Cyrk

AEROS — g. 15 i 19 (hala MTP nr 16, ul. Sniadeckich, telefon nr 622-02).

Dyżury pełnią

(NIEDZIELA)
PAŃSTW. SZPITAL KLIN. IM. PAWŁOWA (chirurgia, wewn.), ul. Długa nr 1/2, tel. 40-04;
(PONIEDZIAŁEK)
SZPITAL MIEJSKI IM. J. STRUSIA (chirurgia), ul. Walki Młodych nr 7, tel. 98-56;
SPÓŁDZIELCZE DYŻURY LEKARSKIE I DENTYSTYCZNE — ul. Głogowska 16, tel. 620-09, codziennie od godz. 18—6 rano, w święta — od godz. 15;
APTEKI: niedziela i poniedz. — 23 Lutego 18, Dzierżyńskiego 144, Głogowska 72, Dąbrowskiego 76, Ostrogora 6, Rynek Śródecki 1, Główna 53. (opr.: ww).